

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 44 (1436) 2 XI 1984 r. Cena 5 zł

PO XVII PLENUM KC PZPR

Zgodnie z zapowiedzią bezpośrednio po obradach 17 Plenum KC KAZIMIERZ MINIUR spotkał się z hutniczym aktywnym partyjnym, aby przekazać mu nie tylko informacje, ale i własne odczucia, refleksje. Miarą zainteresowania hutników tematem, któremu były poświęcone obrady najwyższego partyjnego gremium w Warszawie jest fakt, że sala konferencyjna huty wypełniła się do ostatniego miejsca.

Plenum obradowało, powiedział Kazimierz Miniur, w dość szczególnych warunkach, jakimi charakteryzuje się obecna sytuacja w Polsce. Zbrodnica prowokacja, wymierzona była wyraźnie we władzę ludową i w linię polityczną IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii. Nie odniosła ona jednak zamierzonego efektu: ani jeden z 39 dyskutantów zabierających głos na plenum nie wystąpił z oskarżeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (o to przecież chodziło prowokatorom, kimkolwiek oni są), ale przeciwko sprawcom tej politycznej awantury.

W dyskusji dominowały dwa główne nurty. Pierwszy: „centrum”, czyli władza, nie załatwiła za nas problemów, z którymi się zmagamy. Za dużo spraw ciągle adresuje się do Warszawy, a przecież to wokół nas jest pole do rozwiązywania wielu trudnych problemów. Klasę robotniczą mamy na pe-

wno za sobą. Trzeba jednak więcej odpowiedzialności i konsekwencji w działaniu. **CIĄG DALSZY NA STR. 2**

Obszerne fragmenty wystąpienia na XVII plenarnym posiedzeniu KC PZPR — Kazimierza MINIURA zamieszczamy na str. 3.

Goście z Mołdawii w Szpitalu Żeromskiego

W minioną środę Szpital im. Żeromskiego odwiedziła delegacja lekarzy Mołdawskiej SRR z tamtejszym ministrem zdrowia na czele.

Goście zwiedzili obiekty szpitalne przekazując wiele pochlebnych uwag pod adresem szerokiego zakresu wykonywanych tu czynności medycznych oraz wysokiego stopnia czystości oglądanych pomieszczeń. Wyrazili ponadto chęć goszczenia przedstawicieli nowohuckiej służby zdrowia w swoim kraju. (ron)

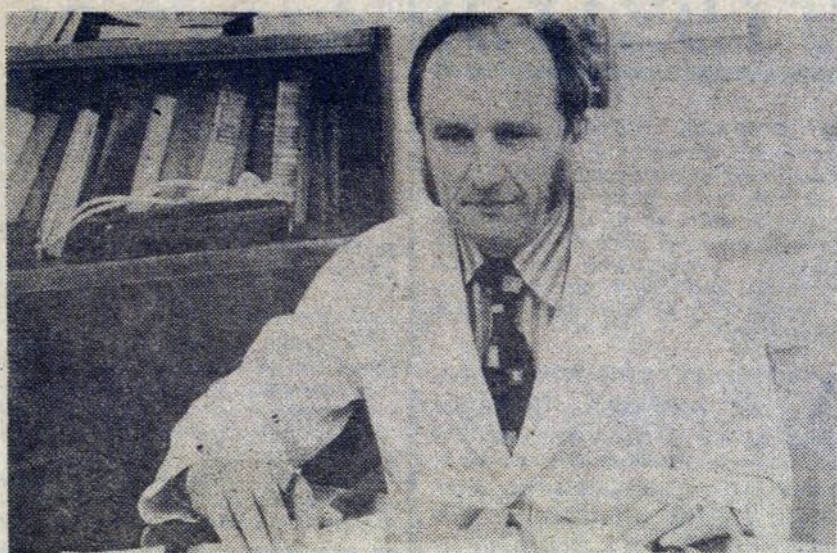
MIASTO PRZED ZIMĄ

Zima zawsze może splotać figla. Nawet tak wytrawni prognostycy, jak zakopiańscy górale na wszelki wypadek asekurują się i wyważają słowa: albo będzie zima długa i lekka, albo krótka z siarczystymi mrozami — mówią. Górale miarkują to po zachowaniu ptactwa i poszczególnych znakach w górskiej przyrodzie. Telewizyjna „Chmurka” zwykle również stawia „kabale” z dużą powściągliwością. Tak czy inaczej zima będzie i miejskie służby komunalne o tym fakcie muszą pamiętać już jesienią.

W październiku na zlecenie Egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR Komisja Ekonomiczna przeprowadziła kontrolę stanu przygotowania do zimy w przedsiębiorstwach, od których bardzo zależy, czy bez frustracji doczekamy kolejnej wiosny. Wyłoniono zespół specjalistyczny, w którego skład weszli Józef Matusik, Jan Bugajski, Mieczysław Sudol, z Tadeuszem Łazarkiem

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

Wpisani w życiorys Nowej Huty



„Nie mam czasu na choroby”

Postać doktora Stanisława WILKONIA jest jedną z tych, które stanowią nieodłączny element nowohuckiego pejzażu. Trzydzieści lat temu przybył wprost z krakowskiej kliniki do nowo powstającego szpitala w bliskim sąsiedztwie kombinatu HiL. Od przeszło dwudziestu lat jest dyrektorem tej placówki, od dziewięciu — szefem ZOZ — otaczającego opieką ponad 250 tysięcy mieszkańców Nowej Huty i okolic. Całej jego karierze zawodowej towarzyszy działalność społeczna. Zrany ze swych wystąpień na sesjach Rady Narodowej i w Komitecie Dzielnicowym partii. Ich głównym tematem jest najczęściej obrona interesów szpitala oraz troska o stan zdrowia nowohuckiej ludności.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

BRYGADA TYGRYSA

Nazwa pojawiła się najwcześniej. Właściwie wtedy, kiedy w Radzie Pracowniczej rodziła się koncepcja powołania tzw. grupy pełnomocnej, składającej się z pięciu osób wybranych spośród młodych inżynierów, częściowo z kadry rezerwowej dyrektora kombinatu. Zadaniem ich miało być dokonanie przeglądu struktur zatrudnienia w poszczególnych zakładach. Nazwa oddawała to, co pomysłodawcy zamierzali osiągnąć: niby żartobliwa, ale... I przyłgnęła, choć polecenie służbowe nr 17 dyrektora KM HiL z 22. 10. 1984 r. mówi o powołaniu zespołu ds. przeglądu organizacji pracy w hu-

cie. Ano właśnie zespołu. Czy była potrzeba powołania kolejnego zespołu do spraw...

MOTYWACJA

Wróćmy do czasu, kiedy powołanie tzw. mocnej grupy było na etapie dyskusji. — Każdy w kombinacie jest przekonany o tym, że gdyby wykorzystano w pracy w sposób właściwy już zatrudnionych to byłaby nas liczba wystarczająca dla zagwarantowania wielkości produkcji, którą mamy w planie. Można podawać wiele przykładów na to, że pracujący w hucie nie są równomiernie obciążeni pracą. I to od momentu, kiedy kombinat zaczął dawać pierwszą stal — ośmielił się twierdzić przewodniczący Samorządu Pracowniczego inż. Tomasz KUCHARSKI.



*

Nad brzegami zagęstwionych nicości
Szumi wiara w wiekiiste sitowie
Nikt już nie dba o swe ciało i kości
Nikt nikomu nic już odtąd nie powie

„ZA GROBEM” Bolesław Leśmian

— Żadne dotychczasowe działania administracyjne nie były na tyle skuteczne, byśmy mogli mówić o właściwej organizacji pracy.

O wszem, podejmowano takowe, ale polegały one na przykład na kompresji etatów. Likwidowano etaty, ale nie zawsze te, które powinny być likwidowane. Niedawno, bo w marcu br., przeglądano zatrudnienie. Wbrew oczekiwaniom ten przegląd wykazał, tak jak i poprzednie — duży brak pracowników. Taka jest prawda, a tkwi ona zapewne w mentalności kierownika, w tym, że kierownik nie ma interesu, aby przez jakieś organizacyjne działania, przez zmiany sposobu organizacji służb technologicznych, administracyjnych, utrzymania ruchu i innych, doprowadzić do optimum. Jeśli chodzi o zatrudnienie, by liczba zatrudnionych była zgodna z faktycznymi potrzebami **CIĄG DALSZY NA STR. 6—7**

PLENUM KD PZPR

SPRAWY dzieci i młodzieży

— Jeśli chcemy mówić o wychowaniu młodzieży, musimy wziąć pod uwagę aktualny stan jej świadomości. Jeśli ten stan wymaga zmiany, to powinniśmy mówić o roli wychowawczej rodziny, środowiska, szkoły, a jeśli o szkole, to nie tylko o jej roli wychowawczej, o stanie świadomości i przygotowaniu nauczycieli do pełnienia funkcji dydaktycznych i wychowawczych, ale i o bazie materialnej, i to nie tylko w oświacie, ale i w pozostałej części nadbudowy.

Tymi słowy rozpoczął swój referat — raport o warunkach kształcenia i wychowania w naszej dzielnicy sekretarz KD PZPR Zdzisław Weliszek.

Obradom przewodniczył I sekretarz KD Zdzisław Kosiński. Uczestniczyli w nich również: sekretarz KK PZPR Kazimierz Augustynek, I sekretarz Komitetu Środowiskowego Oświaty Zdzisław Duda, kurator oświaty i wychowania w Krakowie Mieczysław Kozłowski, przedstawiciele władz dzielnicy i organizacji młodzieżowych.

Podczas plenarnych obrad podkreślano, że w dzielnicy liczącej 230 tys. mieszkańców mieszka ponad 70 tys. dzieci i młodzieży. Jak więc na tle tych podstawowych danych i przewidywań demograficznych przedstawia się plan bazy?

Już w tym roku z uwagi na rosnące potrzeby przyjęto do przedszkoli blisko o 1200 dzieci więcej ponad wyznaczony limit. Już teraz występuje deficyt **CIĄG DALSZY NA STR. 2**

SKARGI I AWANSE

● **DOBIEGA KOŃCA REMONT** gwarancyjny kotła nr 8. Jego włączenie do ruchu przewidziano 31.X. Trwają też intensywne prace przy remoncie kapitalnym kotła nr 6, w ramach którego wymienionych zostanie ok. 60 proc. elementów ciśnieniowej powierzchni ogrzewalnej kotła, co w znacznym stopniu przywróci jego pierwotną zdolność produkcyjną.

● **REMONTY STOŁÓWEK** utrudniają życie kolejarzom. Pracownicy wydziałów: T-3 i T-1 jadali w stołówce przy Wydziale Wielkich Pieców. Ta w remoncie. Jadają więc w stołówce Aglomerowni 1, gdzie stołują się też pracownicy: HPR, S-3, S-1. Oczekują więc w kolejkach, co nie jest bez wpływu na ich pracę. W remoncie jest również stołówka ZK, z której korzystali pracownicy T-1 ze stacji Pleszów. Do najbliższego baru przy Wydziale Węglowod. pochodnych jest pół kilometra. Problem ten sam — strata czasu. Może by tak przyspieszyć remonty stołówek?

● **NIE ŚWIADCZY O KULTURZE** przystanek autobusowy przy bramie głównej. Pełno niedopałków papierosowych, mimo że kosze tuż, tuż.

● **OD 26 PAŹDZIERNIKA** z braku polietylenu nie pracuje Oddział Powlekania Rur ZZ. Do pełnej produkcji w IV kwartale potrzeba 200 ton polietylenu powłokowego. Dystrybutor potwierdził dostawę 60 ton. Z tego otrzymano... 15 ton. Kierownik Zakładu zastanawia się — co dalej?

● **29 PAŹDZIERNIKA** o godz. 14.25 wprowadzono na baterię nr 3 nowo wybudowaną maszynę wstawową, na której zabudowane są ubijarki do intensywnego ubijania węgla, firmy RFN-owskiej „Saarberg-Interplan”. 30 października rozpoczęto próby technologiczne.

● **W WYNIKU ZASTOSOWANIA** wyrobów ogniotrwałych wyższej jakości zwiększyła się wytrzymałość Konwertorów, np. konwertor nr 2 wykonał 446 wytopów. Obecnie jest on w remoncie i przewiduje się, że jego wytrzymałość w następnej kampanii będzie podobna albo i lepsza.

● **PRZYBYWA PRACOWNIKÓW.** W październiku, do 29 dnia tego miesiąca, podjęło pracę w hucie 470 nowych pracowników, ponadto 66 pracowników obcych przedsiębiorstw na określony czas. W tym samym czasie odeszło z Kombinatu HiL 282 pracowników. Powoli, ale systematycznie uzupełniane są braki obsad.

● **Z INICJATYWY NSZZ** Pracowników HiL ferma drobiu prowadzić będzie w hucie sprzedaż żywych kur. Będzie to dodatkowo zaopatrzenie załogi pozakartkowe. Prowadzone są również rozmowy na temat sprzedaży hutnikom jajek.

● **NA PARKINGU HUTY** przybyło samochodów: znak to, że zbliża się zima i wiele pojazdów hutników stać będzie nieużywanych. Na pochwałę zasługuje bardzo skrupulatny dozór nad tym obiektem ze strony Straży Przemysłowej.

● **KSIĘGARNIA HUTNICZA** (hall budynku „Z”) poleca piękny, ilustrowany bogato album „Z szachami przez wieki i kraje” Jerzego Giżyckiego oraz ciekawą książkę Stefana Majchrowskiego „Dickens” o życiu tego angielskiego pisarza.

● **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** (tel. 64-46) przyjmuje do 7.XI. zamówienia na mini-operę „Na bosaka” (Teatr St. 11.XI. godz. 21). Do nabycia są bilety na „Don Carlosa” do Teatru Starego i do kina Światowid, w którym ponownie grają „Seksmisje”.

● **297 AMBULATORIJNYCH PORAD** udzieliło w ubiegłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe HiL. Zanotowano 190 wyjazdów, w tym 7 interwencyjnych.

Obradująca 31 października Egzekutywa KF PZPR, której przewodniczył I sekretarz KF Kazimierz Miniur, przyjęła stanowisko w sprawie pracy komisji skarg i zażaleń pracujących przy komitetach partyjnych. Działalność ta ma szczególnie wielkie znaczenie, gdyż walka ze wszelkimi przejawami zła i niesprawiedliwości należy do podstawowych zadań partii. Egzekutywa zaleciła komitetom zakładowym szczególną troskę o przestrzeganie ustaleń w sprawie prac komisji skarg i zażaleń. Równocześnie stwierdzono, że w tej działalności Komitet Fabryczny ma poważne osiągnięcia, a właściwie prowadzona praca przyczynia się do eliminowania źródeł konfliktów społecznych i międzyлюдzkich oraz sprzyja wywołaniu społecznej aktywności.

W drugim punkcie obrad, który prowadził sekretarz KF Wacław Morawski, omówiono realizację w KM HiL uchwały XIII Plenum KC dotyczącej zasad polityki kadrowej. Przy tej okazji szeroko potraktowano w dyskusji problem kadry rezerwowej. Stwierdzono, że praktyka jest daleka od zamierzeń w tym przedmiocie. Stworzono wprawdzie kadre rezerwowe, podejmuje się pracę zmierzającą do przygotowania osób znajdujących się na „listach rezerwy”, ale najczęściej awanse bieżą swoją drogą. Egzekutywa przyjęła wnioski zmierzające do pełnej realizacji uchwały XIII Plenum KC w kombinacie oraz uznała, że problem rezerwy kadrowej musi się stać przedmiotem szczegółowych badań komisji KF. (now)

PO XVII PLENUM KC PZPR

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

łaniu: dobrych ustaw i rozprządzeń u nas nie brakuje, ciągle jednak źle jest z realizacją, z wdrażaniem w życie słusznych i sprawiedliwych postanowień. Drugi nurt w dyskusji to głos o rozprawienie się z nekającymi nas pasożytnictwem, wynaturzeniem, cwaniactwem. Jak to się dzieje — zapytywano — że wyrasta nam w Polsce kasta milionerów i multimilionerów? Ludziom pracy, klasie robotniczej, żyje się jednocześnie ciężko. Nie brak chyba, prawem usankcjonowanych środków, aby umacniając socjalistyczne państwo i system ludowładztwa, likwidować niesprawiedliwość z tym wszystkim, co się pod tym pojęciem mieści. Wspólnym wysiłkiem musimy dopracować się takich mechanizmów, które sprawią, że to, co zostanie postanowione, będzie wykonane.

Nie wykorzystuje się również możliwości, powiedział Kazimierz Miniur, jakie posiada partia w dziedzinie kadrowej. Całkiem sporadyczne są przypadki wycofywania partyjnej rekomendacji ludziom, którzy nie sprawdzają się w pracy i na kierownicze stanowiska, po prostu, się nie nadają.

Dyskusja na 17 Plenum KC była szczera, krytyczna, taka, z jaką spotykamy się także i na naszym partyjnym forum w HiL.

Odpowiadając na postawione pytania Kazimierz Miniur mówił o uchwale podjętej przez 17 Plenum KC: określa ona kierunkowo zadania organizacji partyjnych w dziedzinie umacniania państwa, ładu i dyscypliny społecznej. Ustosunkował się także do sprawy konsultacji społecznej mówiąc, że tej formy współodpowiedzialności za sprawowanie władzy dopiero się uczymy. Mówił również o pracach nad przygotowaniem długofalowego programu partii — uchwały go X Zjazd PZPR — i o kampanii politycznej, jaka nas wkrótce czeka: o wyborach do Sejmu PRL.

Obszerne fragmenty wystąpienia członka KC, I sekretarza KF PZPR HiL Kazimierza Miniura zamieszczamy oddzielnie na str. 3.

JERZY DANIEK

Sprawy dzieci i młodzieży

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

cyt około 1000 miejsc. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niezrealizowanie budowy 6 przedszkoli na prawie 900 miejsc. Do roku 1990 będziemy potrzebowali dalszych 10 przedszkoli. Również w latach 1984—1990 konieczne jest wybudowanie 7 szkół podstawowych dla 8 tysięcy uczniów oraz rozbudowa i modernizacja dalszych pięciu szkolnych obiektów. Stosunkowo lepsza sytuacja jest w szkolnictwie ponadpodstawowym. Tutaj problemem jest kwestia internatu dla młodzieży uczącej się w liceach ogólnokształcących.

W podjętej uchwale członkowie plenum wyrazili swoje niezadowolenie z realizacji uchwały XIX Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, która dotyczyła konieczności rozpoczęcia inwestycji dla potrzeb oświaty. Zobowiązano władze administracyjne i przedstawicieli dzielnic do podjęcia działań na rzecz terminowego wykonania i rozszerzenia przyjętych zadań. Komitet Dzielnicowy zobowiązał Egzekutywę KD do rozpoczęcia działań inspiratorskich i kontrolnych, by natychmiast opracować dzielnicowy program poprawy bazy materialnej oświaty. Ustalono, że należy dokonać ponownej weryfikacji ustaleń

w kwestii zakładów opiekuńczych, w sposób uwzględniający wszystkie dotychczasowe oraz cenne doświadczenia i formy współpracy.

Zalecono kierownictwu NCK, by nadal rozszerzało i czuwało nad działalnością prowadzoną na rzecz środowiska dzieci i młodzieży. KD uznał, że ze względu na warunki i potrzeby dzielnicy celowym byłoby rozdzielenie istniejącego Wydziału Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Rekreacji na Wydział Kultury i Sztuki oraz Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Rekreacji. Niezależnie od możliwości realizacji tej propozycji UD do końca br. przygotowuje kompleksowy program w zakresie kultury, sportu i rekreacji dla dzieci i młodzieży.

Postulowano pod adresem Kuratorium Oświaty i Wychowania powołanie w Nowej Hucie samodzielnego, pomaturalnego studium nauczycielskiego o kierunkach: wychowanie przedszkolne, nauczanie początkowe, zajęcia praktyczno-techniczne, wychowanie muzyczne. Instancja partyjna dzielnicy zobowiązała naczelnika do podjęcia zdecydowanych działań na rzecz odzyskania pomieszczeń Domu Nauczyciela dla potrzeb kadry pedagogicznej naszej dzielnicy. (mr)

Nowe władze NOT

W wtorek w Klubie Technika w Nowej Hucie odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze stowarzyszeń naukowo-technicznych SIIPH, SEP, SIMP, STOP i PZITB sferowanych w Komitecie Rejonowym NOT przy Kombinacie HiL. W obradach uczestniczyło 37 delegatów tych stowarzyszeń oraz jako goście: prezes Oddziału Krakowskiego NOT doc. Roman Śniecho-

wski, dyrektor naczelny huty dr inż. Eugeniusz Pustówka, dyrektor techniczny HiL mgr inż. Janusz Rożnowski, wiceprezes Rady Pracowniczej HiL mgr inż. Tadeusz Banach.

Komitet Rejonowy NOT w Kombinacie HiL zrzesza 3.107 członków działających w 73 kołach. Ma on na swym koncie szereg udanych inicjatyw, organizuje specjalizacje dla inżynierów, kursy języków obcych, szkolenia, spot-

● **PLAN Z NADWYŻKĄ.** Załoga Wielkich Pieców wykonała do 29 października 104 proc. planu. Nadwyżka wyniosła 11,7 tys. ton surówki. Świetny rezultat, 120 proc. planu, uzyskała załoga Walcowni Slabing. Przekroczyła ona swe zadania o 34,9 tys. ton slabów. Załoga Walcowni Drobnych Profilów wykonała plan w 110 proc., osiągając nadwyżkę wynoszącą 2,4 tys. ton profili drobnych.

● **W 100 PROC.** wykonało zadania produkcyjne kilka załóg, m. in. Wyd. Szamotowego i Zasadowego ZO, Oddziału Żużla Granulowanego, Stalowni w produkcji stali ogólnem, Walcowni Taśm i Warsztatu Konstrukcji Stalowych.

● **POD PLANEM** plasuje się w dalszym ciągu załoga ZK: zadania do 29 października wykonała tylko w 78 proc. Niedobór koksu ogółem wyniósł 47 tys. ton. Nie wykonała zadań załoga Walcowni Zimnej Blach w asortymencie blachy czarnej (97 proc. planu, 1,5 tys. ton blachy niedoboru). Pozostała w tyle załoga Ocynowni Elektrolitycznej Blach, która wykonała tylko 95 proc. planu z niedoborem ok. 400 ton blachy.

● **AWARIE.** 30 października we wczesnych godzinach rannych nastąpiło wykoślenie na rozjeździe koło wp nr 4 kadzi wypełnionej surówką. Kadź została postawiona na kołach, rozjazd wymieniono. Dwa dni wcześniej przy budynku administracyjnym Wielkich Pieców wydarzył się wypadek: rowerzysta zjechał nagle drogę samochodowi ciężarowemu „Star”. Samochód uderzył w rurę leżącą na poboczu drogi, nastąpiło rozbicie kabiny kierowcy. Rowerzysta zbiegł z miejsca wypadku, w którym na szczęście nikt nie odniósł większych obrażeń.

● **REMONTY.** 28 października o godz. 21 rozpoczął się remont walcarki 5-klatkowej w Walcowni Zimnej Blach. Planowe zakończenie remontu — 1 listopada o godz. 6 rano. W remoncie znajdują się kotły nr 6 i nr 8 Siłowni; pierwszy poddawany jest remontowi średniemu, przy drugim usuwane są usterki.

● **WYPADKI.** W niedzielę późnym wieczorem usiłował powiesić się na ogrodzeniu parkingu huty męczyzna, którego przewieziono do Szpitala im. S. Żeromskiego. W Kombinacie HiL wydarzyły się tylko drobne wypadki przy pracy, skaleczenia, stłuczenia itp. urazy.

● **POSTÓJ WAGONÓW PKP.** Na terenie huty stało w dniach 28—29 października 985 wagonów czekających na rozładowanie. Średni postój taboru PKP wyniósł 23,7 godz. i został przekroczony o ponad 8 godzin. Przetrzymano tabor na 7135 wagonogodzin. Wywrotnice wagonowe pracowały normalnie, były natomiast awarie mostów.

● **MAŁA PRODUKCJA ENERGII ELEKTRYCZNEJ.** Siłownia huty wykonała tylko 65 procent planu. Niedobór energii elektrycznej, który musiał być zrekomensowany dodatkowymi dostawami z sieci, wyniósł 16 875 megawatogodzin.

● **CIEMNOŚCI!** Skarżą się pracownicy, że odcinek drogi od bramy nr 5 od dłuższego czasu tonie w ciemnościach. Nie pali się żadne światło, a w dodatku chodnik ma pełno dziur: może zdarzyć się wypadek!

kania, odczyty i prelekcje, a w Klubie Technika skupia się życie towarzyskie tego środowiska. O działalności organizacji skupionych w KR NOT napiszemy niebawem więcej.

Podczas zebrania udekorowano najbardziej aktywnych działaczy honorowymi odznakami NOT — złotymi i srebrnymi, ponadto Odznakami „Zasłużony dla Kombinatu HiL”. Pamiątkowym medalem 35-lecia NOT został wyróżniony wieloletni gospodarz klubu i działacz Ludwik Świątowski.

W wyniku wyborów przewodniczącym KR NOT został ponownie dr Leopold Kowar, wiceprezesem — mgr inż. Stanisław Szeliga, sekretarzem mgr inż. Romuald Przytuła.

(jd)

CO NURTUJE ROBOTNIKÓW?

(B) Wobec bardzo fragmentarycznego przekazania przez publikatory wystąpienia w dyskusji w czasie XVII Plenum KC członka tego komitetu, I sekretarza KP PZPR — Kazimierza Miniura, przedstawiamy poniżej obszernie fragmenty tego wystąpienia.

(...) Pozostaje nam zadać sobie najtrudniejsze pytanie: jak praktycznie doprowadzić do osiągnięcia wyznaczonych celów i jakie w tym względzie mamy doświadczenia? W tym też kierunku powinna zmierzać i częściowo zmierza dyskusja. Nam jednak często w partii — mam na myśli wszystkie instancje i ogniw — wystarcza siła na wygłaszanie plemiennych referatów i przemówień. Jakże często tu właśnie — na salach narad — kończy się nasza bojowość. Wiemy, co robić, ale nie bardzo wiemy — jak. Widzimy zło, ale jesteśmy wobec niego często bezsilni. W czym jak w czym, ale w walce ze złem społecznego robotniczego wsparcia pewnie nam nie zabraknie. Efekty jednak są wciąż niewystarczające.

XVI Plenum KC, materiały obecnego plenum bardzo mocno podkreślają rolę klasy robotniczej. Partia nasza, która z woli i w imieniu tej klasy — suwerenna socjalistycznej ojczyzny — kieruje państwem, ma w pierwszym rzędzie dbać, aby ta najważniejsza wartość — właśnie socjalistyczne państwo — była konstrukcją trwałą i sprawną. Aby się stale unowocześniała wraz z rozwojem hegemonicznej klasy — tak, by jego instytucje odpowiadały wzrastającym aspiracjom robotniczym.

Te aspiracje to między innymi dążność do rozszerzenia udziału w sprawowaniu władzy, udział robotników w jej sprawowaniu. Jedną z form udziału robotników w jej sprawowaniu są konsultacje. Mamy za sobą konsultacje po XVI Plenum KC. Dotyczyły spraw węzłowych. Były to właściwie pierwsze konsultacje o tak dużym zasięgu i tak dużej randze. Ale pod pewnymi względami były one złe, a ich wyniki nie zawsze są zgodne z powszechnymi osądami. Dlaczego? Bo wybór zakładów, w których się one odbywały nie był właściwy. Dla przykładu — jeśli spyta się górników czy hutników, czy uważają za słusne utrzymywanie przywilejów wynikających z kart przysługujących niektórym zawodom, odpowiedzą twierdząco. Mało ich interesuje rozszerzenie takich uprawnień. Oczywiście dlatego, że już mają, a rozszerzenie ograniczy wartość ich przywilejów. (...) Ale jeszcze większą niedoskonałością tych pierwszych konsultacji była niedostateczna wiedza o konsultowanych problemach. Po trzecie zbyt wiele, ważnych i istotnych problemów było konsultowanych jednocześnie. Przykładem Inspekcja Robotniczo-Chłopska.

(...) Inspekcja ta większości ludzi znana była i jest jako hasło. Stąd w wielu za-

kładach przyjmowano te propozycje przede wszystkim, jako mnożenie instytucji kontrolnych. Nie było przed konsultacjami szerokiej i rzetelnej kampanii prasowej, która wyjaśniłaby robotnikom w jaką to szybkostrzelna i celna broń chce się wyposażać klasa robotnicza, by skuteczniej sprawowała swe funkcje władcze.

(...) Inspekcja Robotniczo-Chłopska była by na pewno niepotrzebna wtedy, gdybyśmy my jako partia w swoich praktycznych działaniach w pełni wykonywali swą inspiratorsko-kontrolną funkcję. Ale wiemy przecież, że tak nie jest. Stąd też dopóki nie możemy sobie poradzić z powszechnym brakiem dyscypliny społecznej, Inspekcja Robotniczo-Chłopska jest potrzebna. Stanowić zapewne będzie silny oręż partii, ludzi pracy w zwalczaniu zła i nieprawidłowości naszego życia.

Wiele spraw związanych z urzeczywistnieniem demokracji socjalistycznej musimy rozwiązać w terenie. (...) Posłużyć się przykładem bulwersującym robotników: powstawaniem pracowniczej arystokracji eksportowej. Solidny, dobrze pracujący fachowiec zadaje sobie pytanie: dlaczego ja mam tyrać, ja — podmiot władzy w socjalistycznej Polsce i żyć gorzej od tego, który po dwu latach pracy „w eksporcie” nie pali się do roboty w kraju? W pierwszym odruchu likwidowałby eksport pracy. Po namyśle — i coraz częściej pojawiają się takie właśnie głosy — stawia problem inaczej. Kiedy jakość naszych towarów się pogarsza, gdy nie mamy z czym „wejść” na światowe rynki, eksportować możemy i musimy to, co od nas kupują. Czy muszą się jednak tworzyć klany eksportowców? Eksport jest magnesem ściągającym pracowników do firm, o eksport się zabiega. Trzeba jednak, centralnie załatwić dwie sprawy — zezwalać na eksport pracowników tylko tym firmom, które swe zadania w kraju wykonują, a ponadto przeanalizować jego opłacalność w każdym przypadku. O tym mówiono, to zalecano, ale tego się nie robi. Trzeci problem budzący najgorętszy, społeczny sprzeciw — sprawdzenie, dlaczego i po co się jeździ, można rozwiązać tylko w danym zakładzie. Powinny to zrobić tamtejsze organizacje partyjne. To partia musi nad tym czuwać, aby jeździli ci, którzy za dobrą pracę na to sobie zasłużyli.

Problem drobnomieszczańskiej arystokracji — eksportowo-butykowej, prywatnego rzemiosła i drobnego handlu nie schodzi z trybun zebrań robotniczych. Coś z tym trzeba zrobić. Można np. zlikwidować warzywniaki, prywatne małe zakłady rzemieślnicze i inne. Socjalizm będzie

na pewno czystszy, ale rynek szerszy w towary pierwszej potrzeby. Przecież nie o to nam chodzi. Ale dalej nieskuteczna jest choć prawnie nieuległowa polityka fiskalna; do kieszeni właścicieli łatwo płynie już nie strumień, ale rzeka niekontrolowanego pieniądza. W praktyce polityka fiskalna jest polityką „układkową” między urzędnikiem niewysokiego szczebla i właścicielem mikrofirmy. W konsultacjach wypowiedzieliśmy się za przekazaniem uprawnień do decydowania o wydawaniu zezwoleń na uruchomienie prywatnego warsztatu, sklepów itp. radom narodowym danego szczebla.

(...) Oficjalny rynek pracy jest stale nienasycony. Często jednak powodem tych braków jest nieudolność lub malkontentstwo. (...) Skutecznej oceny racjonalizacji zatrudnienia może w każdym zakładzie dokonać samorząd pracowniczy.

Temat, który dziś podejmujemy na forum KC — w Komitecie Fabrycznym HIL rozpoczęliśmy rozpatrywać już wiosną tego roku. Zakończyliśmy tę ocenę we wrześniu na Plenum KC. Na jej bazie powstał wielopłaszczyznowy program dyscyplinowania, opracowany przez kierownictwo kombinatu. Rozpoczynając od sprawy podstawowej — dyscypliny formalnej — doprowadzić ma do zdecydowanego wzrostu dyscypliny technicznej. Nie zaczynamy od ostrzejszego traktowania robotników. Wyszliśmy bowiem z założenia, że człowiek pracuje tak, jak może, a przede wszystkim tak jak się od niego wymaga. Jeśli wymagania są mniejsze, to on z tego korzysta. Na początek więc stawiamy wymogi DOZOROWI. On jest odpowiedzialny za pracę podległej załogi i jej dyscyplinę. Dozór zatem będziemy w pierwszej kolejności rozliczać, bezpośrednich przełożonych. Oczywiście robotnik, który nie zechce się podporządkować obowiązującej dyscyplinie nie będzie rozgrzeszany za to tylko, że jest robotnikiem. A w ogóle, przy ocenach w sprawie dyscypliny społecznej nie możemy i nie zamierzamy dzielić załóg na robotników i nie-robotników. Przywileje dla klasy robotniczej są i być powinny, jako dla całości.

(...) Okazuje się, że gdy przed organizacjami partyjnymi lub instancjami postawimy konkretne zadania, to są one wykonywane, mimo najtrudniejszych warunków. Na takiej przecież zasadzie potrafiliśmy wygrać wybory do rad narodowych. Przykłady można mnożyć. Kiedy postanowiliśmy sobie w Krakowie zadanie uporządkowania życia w Nowej Hucie, to 1.200 aktywistów z organizacji dzielnicowej i fabrycznej, z opaskami na rękawach pojawiło się 1 maja i 31 sierpnia w miejscach zapowiedzianych przez opozycję manifestacji ulicznych. Dla organizatorów zapowiedzianych zajęć był to szok, ale do żadnych burd nie doszło.

(...) Kiedy ludzka sprawa trafi do instancji partyjnej, tam się powinna doczekać ostatecznego rozwiązania. W tę lub w tamtą stronę. Wiadomo, skarżący się — bywa często — nie ma racji. Ale musi wyjść po rozmowie w instancji przekonany, że sprawę rozpatrzone wnikliwie i zgodnie z prawem oraz poczuciem sprawiedliwości społecznej. (...) My tę zasadę w Hucie im. Lenina praktycznie stosujemy. Wprowadziliśmy do praktyki systematyczne spotkania zespołów w składzie sekretarz KP i dyrektor kombinatu z ludźmi w oddziałach i wydziałach huty. Tam wystuchujemy skarg i bolączek ludzi, a nie w gabinetach. Przy wielkości huty jest to bardzo istotne. Tam przyjmujemy ludzi z ich sprawami, blisko ich stanowisk pracy. Jest to jednocześnie metoda kontroli załatwiania przez niższe ogniw administracji zakładowej spraw robotniczych. Okazuje się, że ludzie zaczynają przychodzić z interwencjami dotyczącymi nie tylko ich spraw osobistych. Zgłaszają wnioski dotyczące usprawnień organizacji pracy, produkcji. (...) Zasada: sprawa zgłaszana w komitecie ma tam początek i koniec swego biegu — to skuteczna forma budowania partii autorytetu.

(...) Stworzyliśmy w Komitecie Krakowskim Partii program dla Nowej Huty — bo ją sobie, ze względu na wielki zakład, na jej tradycję socjalistyczną — obrali przeciwnicy socjalizmu za centrum działań. Nowa Huta to środowisko młode, o nieokrzesłych więziach społecznych, nieskrystalizowanej obyczajowości, bez tradycji lokalnej. Duże też były zaniedbania w nasyceniu jej infrastrukturą służącą rozwijaniu działalności kulturalnej, sportowej i rekreacyjnej. Ten program zmian ma charakter długofalowy. Jednym z jego elementów jest sport, w tym wyczynowy. Sprzyja on integracji, wytwarza różny od wiejskiego, model spędzania wolnego czasu. Żeby jednak wielki sport skutecznie działał, budował więzi lokalne, musi być sukces, który zainteresuje ludzi. My nie chcemy żadnych prezentów. Wszystko załatwimy sobie własnym wysiłkiem. Gdyby tylko władze „ważnych” klubów zechciały oszczędzić dorobek „Hutnika”, gdy jest on bliski i ligi! Nie mówię tego jako kibic. Jestem nim, to normalne. Ale sport wielki, z sukcesem w Nowej Hucie to problem o znaczeniu politycznym. Chodzi o tworzenie lokalnej tradycji, przyspieszanie integracji społeczności, która związała się z tym terenem ledwie trzydzieści parę lat temu. (...)

(Tytuł fragmentów przemówienia pochodzi od redakcji).

ŚLUBOWALI



W ostatnią niedzielę, 28 października, o godz. 11 odbyło się na stadionie „Hutnika” uroczyste ślubowanie dwóch Oddziałów Obrony Cywilnej: 17-1 im. Janka Krasickiego i 17-5. Pierwszy z nich znają dobrze mieszkańcy os. Złota Jesień, a drugi nieobcy jest wszystkim z os. Stalowego.

W trakcie uroczystości sztandar oddziału 17-5 został odznaczony medalem „Zasłużony dla Związku Inwalidów Wojennych”. Po złożeniu ślubowania junacy przemarszerowali przed trybuną honorową. Byli wśród nich wyróżniający się w codziennej pracy: Stanisław RACZKOWSKI (17-5) i Jerzy MOLENDĄ (17-1). Warte podkreślenia wydaje się to, że junacy poza obowiązkiem szkolenia pracują ofiarnie na rzecz Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budostal-5.

Uroczyste ślubowanie prowadził i czuwał nad całością kpt. Józef BIER-NAT.

(jk)

84 słuchaczy pierwszego roku Szkoły Chorażych Pożarnictwa w Nowej Hucie złożyło w ostatnią sobotę uroczyste ślubowanie. Było to już 12. ślubowanie w dziejach tej szkoły. Szkoła kształci i wychowuje przyszłych dowódców średniego szczebla, którzy już wkrótce podejmą pracę we wszystkich ogniach ochrony przeciwpożarowej. Młodzi kadeci składający teraz ślubowanie za dwa lata otrzymają stopień młodszego chorażego pożarnictwa i tytuł technika.

Obok ślubujących pododdziałów ustawiły się kompanie honorowe 6. Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej i Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Cały plac przed szkołą wypełniony był rodzinami młodych kadetów, przyszedł popatrzeć również mieszkańcy Nowej Huty. Wszystkich przywitał komendant SChP plk p.o. Jan ZAGÓRSKI. Po uroczystym ślubowaniu kpt. p.o. Krystian JANOSZ poprowadził defiladę.

W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście, a wśród nich wiceprezydent Krakowa Wiesław GONDEK, kierownik Wydziału Administracyjnego KK PZPR Janusz KUSZTEŁAK, naczelnik dzielnicowy Zdzisław ZARĘBA i komendant wojewódzki Straży Pożarnej plk p.o. Mieczysław FELIKS.



Do niedawna odzyskiwano platynę ze złomu, konkretniej z patronów jednorazowego użytku, służących do pomiaru temperatury płynnej stali. Ci, którzy to robili, odmówili pracy, bo premie z odzysku platyny są śmiesznie niskie i nie opłaca im się dłużyć w patronach. Otrzymywali tylko 20 proc. wartości odzyskanej platyny. Patrony prawdopodobnie po użyciu wyrzuca się, a przecież to w skali hut ty tysiące złotych — informuje mnie jeden z hutników

Inżynier Woron zaprasza

— Damy pani okulary, pincetę, patrony i zrobimy test. Będzie pani pracowała 15 minut i zobaczymy, ile pani odzyska kruszcu. A w ogóle temat odzysku platyny z patronów dyskusyjny — mówi zast. kierownika Zakładu Automatyzacji ds. technicznych, inż. Stanisław WORON. — Atrakcyjny ze względu na fakt, iż odzyskujemy rzadki i drogi metal szlachetny, ale robienie tego metodą stosowaną dziś jest nieekonomiczne.

— Widzi pani? Tu, z takiej małej rurki w patronie wystaje cieniutki włos, to właśnie ta platyna. Trzeba patron rozbić i włos wyciągnąć — uczy Waldemar JAGIEŁO.

Podaje mi już zmiażdżone patrony. Kupka gruzu. Gdzie tu szukać platynowego włoska? — O jest, ale uciekł darmozjad — irytuje się wylawiacz diamentu. — Trzeba pani pomóc. I znowu pouczenie. O? — podnosi pani wyjątkowo!

Wrzucamy razem do słoiczka odzyskany kruszec, a ten jak był pusty, tak pustką świeci. — Za tydzień to może być pani uzbierała gram — dodaje. Niezbity dobrze wypadł w tym teście. Testy zaś przeprowadzone wśród pracowników Wydziału Aparatury Kontrolno-Pomiarowej i Automatyki, którzy chcieli podjąć się tej roboty, wykazały, iż średnio, w czasie 8 godzin, jeden pracownik odzyskiwał 0,34 g platyny.

Przed laty

O tym, jak technika naprzód szła, a i o tym, jak dzięki coraz to nowym pomysłom techników zużywa się mniej cennego kruszcu w przemyśle, odpowiada inż. WORON. — Dawniej tem-

peratura stali w ogóle nie była mierzona. Zaczęliśmy jednak produkować więcej, a więc musiała być i szybka analiza i szybki pomiar temperatury stali. Do roku 1960 temperaturę mierzono wlewając próbkę na stalową płytę. Potem stosowano „termopary”. To była rura stalowo-grafitowa, która wewnątrz posiadała dwa druty platynowe ok. 6 m długości każdy, o wadze ok. 30 g każdy. Całość ważyła ok. 30 kg. Taką rurę zakończoną specjalną głowicą grafitową zanurzano w cieplej stali w piecu. Było to i uciążliwe i czas pomiaru długi.

Gdy w kombinacie, w produkcji

SAMI Z PROBLEMEM

Platyna do kosza?

przeszliśmy na procesy tlenowe, sprawa pomiaru temperatury stali wymagała innego rozwiązania. Wtedy to pracownicy HiL opracowali patron z tworzywa sztucznego, żaroodpornej zaprawy izolacyjnej, szkła kwarcowego, a wewnątrz z nitkami platyny, które ważyły ok. 0,018 g każdej. Ale te patrony posiadały wewnątrz i tak 10-krotnie więcej platyny od tych których używamy obecnie, a które wyprodukował Zakład Urządzeń Automatyki Przemysłowej w Sosnowcu. Są to patrony charakteryzujące się dużo lepszymi warunkami termicznymi i jeszcze mniejszą ilością platyny. Dwa platynowe włoski, które widzi pani w tym patronie, ważą 0,0047 g każdy.

Wywodom inżyniera

Woronia, przysłuchiwał się cierpliwie kierownik Wydziału Aparatury Kontrolno-Pomiarowej i Automatyki — inż. Stanisław LIPOWIECKI. — Mówimy o odzysku platyny z patronów jednorazowego użytku. To praca wymagająca uwagi, dobrego wzroku, uciążliwa. A korzyści — znikome. Żeby być szczerym, to muszę powiedzieć, że i z tych drobnych patronów odzyskiwano platynę. Przed rokiem 1980, kiedy ręk do pracy było pod dostatkiem. Ale ponieważ tylko 20 proc. pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży odzyskanej platyny przeznaczano na nagrody dla

tych, którzy je odzyskiwali, zainteresowanie odzyskiem zmniejszało się systematycznie, aż spadło do zera.

— Nie ma chętnych do tej pracy, a efekt ekonomiczny z rozbrajania patronów mizerny — potwierdza inż. Woron. — Odzyskał jeden człowiek w ciągu 8 godzin — 0,34 g platyny. Pomnożmy to przez 1200 zł za gram (takie są ceny złomu platynowego, które wypłaca hucie państwowa mennica). Huta zarabia — 408 zł, a pracownikom płacono 617 zł za dniówkę plus 20 proc. premii za odzysk platyny.

— 150 tysięcy rocznie zużywa się patronów w kombinacie. Połowę z

mu trzech prezesów. Nie byli zainteresowani moją propozycją.

Fifty-fifty

— Żal nam tego wyrzucać. Założmy przez chwilę, że przez 10 dni będzie pracownik „dłubał” po 8 godzin — to wydłubie — 3,5 g platyny. Gdybym miał możliwość załatwienia sprawy tak, jak tego chcieli pracownicy odzyskujący z patronów platynę, a to: 50 proc. pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży platyny z odzysku otrzymuje pracownik i 50 proc. kombinat, i co ważne — robiliby to na zasadzie dobrowolności — to może zaleliby się chętni. I może tu w hucie porzucilibyśmy się problemu, który choć nie mieści się w kategoriach tzw. oświatowości, to drażni ludzi — określa się inż. Lipowiecki.

HiL-owska choroba odzysku

— Napisaaliśmy do Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego Departamentu Górniczego i Metali Nieżelaznych 12 stycznia pismo dotyczące odzysku platyny z termopar jednorazowego użytku, wyjaśniając, dlaczego tego nie robimy, i proponowaliśmy, by problem rozwiązać w skali kraju. Wnioskowaliśmy o przekazanie sprawy do rozwiązania producentowi termopar, który winien opracować urządzenie do automatycznego odzysku — mówiąc językiem fachowym — elektrod Pt. Użytkownicy przekazywaliby zużyte czujniki do odzysku na ustalonych zasadach.

Pismo-propozycję wysłano do ministerstwa w styczniu. Odpowiedzi — brak. Czyżby choroba odzysku platyny istniała tylko w HiL? Jest przecież jakiś człowiek odpowiedzialny za te sprawy w ministerstwie, który powinien podjąć decyzję, czy „patrony” wrzucać do kosza, czy odzyskiwać z nich platynę? I kto ma to robić?

Na górze pewno sprawy ważniejsze, a na dole hutnicy się irytują. Może zanim minister zadecyduje, warto by było załatwić tymczasowo sprawę w kombinacie i dać ludziom 50 proc. pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży platyny-złomu?

JANINA DZIURO

Na forum Klubu Mistrza o wypadkach przy pracy

Po wakacyjnej przerwie zainaugurował znów działalność hutniczy Klub Mistrza; jak to się mówi ruszył on naprzód z kopyta. Temat, który jako pierwszy wziął pod swe obrady to sprawy bhp. Nie trzeba już chyba dodawać, dlaczego. To była i jest ciągle sprawa nr 1 załogi, wypadki przy pracy mogą bowiem zmniejszyć jej największe osiągnięcia. A przecież nie stanowią one jakiegoś fatum, nie muszą być złą mórą naszego życia.

CZWARTEK 18 PAŹDZIERNIKA — sala Klubu NOT wypełniła się mistrzami. Ich gośćmi są tego dnia: dyrektor produkcji mgr inż. Janusz Razowski, zast. dyrektora ds. pracowniczych mgr inż. Władysław Florek, inspektor Działu BHP Krzysztof Kuske. Wszyscy obecni wykazywali maksimum dobrej woli, aby wypadki zeszły na margines zdarzeń w Kombinacie HiL, aby przestały spędzać ludziom sen z powiek.

Tymczasem liczby, których słuchamy, biją na alarm. Fakty podawane przez p. Krzysztofa Kuske zmuszają do gorzkich refleksji. Ze sprawami bhp nie potrafiłmy niestety pójść na przód. Wypadków zdarza się w hucie dużo, są groźne w skutkach, kosztują niebezpiecznie drogo. Za 9 miesięcy br. było ich niestety więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Drobnych, ze zwolnieniem z pracy od 1 do 3 dni, wydarzyło się 15 (w analogicznym okresie roku ub. tylko 5), wypadków lekkich (pociągających zwolnienie z pracy od 4 do 28 dni) było 251, również więcej niż w ub. roku. Lekko drgnęła na lepsze statystyka w dziale wypadków ciężkich (ze zwolnieniem z pracy powyżej 28 dni) — takich wypadków było 163 (176 w ub. roku). Śmiertelne zdarzyły się dwa wypadki,

a było ich o dwa mniej niż w ub. roku. W sumie 431 wypadków w br. staje naprzeciw 393 z roku ubiegłego.

A wskaźnik częstotliwości? Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunek liczby wypadków do liczby zatrudnionych, to niestety także mamy regres. Liczby mają się do siebie jak 1,45 (to rok obecny) do 1,30 (to rok ubiegły). Wskaźnik częstotliwości wypadków także się więc pogorszył. Mniej o jeden było wypadków inwalidzkich (5:6), o dwa więcej, wydarzyło się wypadków tzw. potencjalnie śmiertelnych, które tylko szczęśliwym trafem nie zakończyły się tragedią. Liczby — 28 do 26.

W tysiące poszły niestety stracone przez hutę wskutek wypadków dniówki. Za 9 miesięcy br. było tych dniówek 16.021, podczas gdy w analogicznym okresie ub. roku — 17.242. Spadek jest niewielki, w granicach 7 proc., ale i to cieszy.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda sytuacja w zakładach i wydziałach huty. Jeden jest tylko ewenement — całkowicie bez wypadków pracowała załoga Wydz. Tokarni Walców. Refleksja: a więc jednak jest to możliwe, niech nikt nie twierdzi, że wypadki były, są i ... będą. Takim gadaniem rozgrzesza się bowiem sam i wszystko tłumaczy. Obniżyły wskaźnik częstotliwości wypadków zakłady ZS, ZP, ZO, ZT i ZE. Utrzymały wskaźnik na poziomie ub. roku jednostki dyrekcyjne (a więc i tu zdarzają się wypadki przy pracy!). Największą poprawę uzyskano w Zakładzie Wielkopieczowym (o 17 wypadków było mniej niż przed rokiem), w Zakładzie Transportu (o 10 wypadków mniej), w ZPH (o 6 mniej) i w ZO (o 5 mniej).

Pogorszenie wyników w stosunku do ub. roku zanotowano

w następujących zakładach: ZH, ZW, ZG, ZB, ZZ i ZK. W Zakładzie Koksowniczym było o 15 wypadków więcej niż w ub. roku, w Zakładzie Mechaniczno-Odlęwniczym — o 12 wypadków więcej, w Zakładzie Walcowanie Zimne: Blach, Walcowanie Gorące: Blach, Walcowanie Gorące: Taśm — o 9 więcej, w Zakładzie Rur Zgrzewanych — o 8 więcej.

Ciekawe są badania i obserwacje poczynione przez strażników bezpieczeństwa pracy. Otóż najwięcej wypadków zdarza się na zmianie popołudniowej, najmniej na zmianie rannej (wskaźnik częstotliwości). Najczęściej ulegają wypadkom ludzie o małym stażu pracy (do 1 roku). Uwaga: dużo wypadków zdarza się ostatnio przy remontach i jest to hutnicza pięta Achilleś! We wrześniu br. wypadki przy remontach hutniczych urządzeń stanowiły aż 18,6 proc. wszystkich wypadków. Liczba tych wypadków bardzo niepokojąco, przeszła dwukrotnie, wzrosła w porównaniu do ub. roku. Było ich 107, a przed rokiem tylko 45. Nie więc dziwnego, że zwłaszcza w tej sprawie alarm podniosła Rada Pracownicza Kombinatu HiL domagająca się lepszej, bardziej skutecznej profilaktyki.

Zły obraz stwarza także rozeznanie przyczyn wypadków. Otóż z przyczyn technicznych (zły stan urządzeń, braki w sprzęcie, zły stan narzędzi pracy itp.) zdarzyło się w br. 89 wypadków, tj. 20,6 proc. wypadków ogółem. A jaki był udział tzw. czynnika ludzkiego w wypadkach? Myślę o nieprzestrzeganiu przepisów i instrukcji, o złej organizacji pracy, braku nadzoru, nieprawidłowej technologii i złej obsłudze urządzeń. Z tych powodów wydarzyło się 342 wypadki, czyli

prawie 80 proc. ogółu. Ten fakt sam już doskonale wskazuje główny kierunek działania: najwięcej troski i pracy tutaj właśnie trzeba będzie poświęcić.

Dokuczał i dokucza nadal pracownikom huty hałas. Jest on nie do zniesienia w wykańczalni ZG, przy wyglądzarce i na suwnicach. Zresztą nie tylko tutaj przekracza on, często wielokrotnie, dopuszczalne normy. Duże jest także zapylenie: daje się on we znaki w ZB, w Oddziale Powłok Ochronnych, w Chemicznej Oczyszczalni Wody, w hali demineralizacji, na młynach kulowych i przy ssawach kotłów Siłowni.

Zmniejszyła się, co jest objawem bardzo dobrym, liczba wypadków poza pracą. A jest to także problem nie lada. Straty z tego tytułu były za 9 miesięcy br. o 19,79 dni mniejsze niż w analogicznym okresie roku ubiegłego (20,5 proc.). Wypadków, które zdarzają się poza pracą jest ciągle dużo, o wiele za dużo! Liczba ich przekracza w br. 77 tys. straconych z tego powodu dni pracy.

CHOROBY ZAWODOWE nie były nigdy dotąd złą mórą w hucie, jednak powoli do tej wątpliwej „rangi” dochodzą. W br. przybyło ich 90 nowych przypadków. Połowę z tego stanowiły uszkodzenia słuchu wywołane hałasem, a więc również ten fakt musi stanowić wskazówkę, na co w profilaktyce położyć główny nacisk. Na dalszych miesiącach plasuje się: przewlekłe zapalenie oskrzeli (26 przypadków zachorowań), choroba wibracyjna, choroby skóry, pylica płuc i choroby wzroku.

Gdzie chorób zawodowych jest najwięcej? W ZM — 22 przypadki, w ZK — 10 przypadków, w ZS — 9, w ZH — 8, w ZB — także 8, w ZW — 6 i w ZR — 5 przypadków. Spośród 89 pracowników, u których stwierdzo-

ne zostały choroby zawodowe, nadal pracuje 39 pracowników. 27 przeszło na renty inwalidzkie, 22 — na emerytury. Na choroby zawodowe, co oczywiste, zapadają przede wszystkim starsi wiekiem pracownicy, powyżej 50 lat życia, o najdłuższym stażu pracy.

Przedstawienie sytuacji wywołało żywą i bardzo wnikliwą dyskusję. Zabierali głos mistrzowie dodając od siebie wiele faktów i kreśląc dalsze przyczyny wypadków przy pracy. Zabrał również głos dyrektor Janusz Razowski, który wskazał na jeszcze inne przyczyny niedostatków w dziedzinie bhp. Mówił o przemęczeniu załogi i stąd o obniżeniu jej uwagi, o permanentnych brakach w oświetleniu hali. Mówił także o braku prawidłowego nadzoru, tolerowaniu łamania zasad bezpiecznej pracy. W wydziałach — stwierdził dyrektor — generalnie bardzo słaba jest działalność profilaktyczna. Często zdarza się nawet karygodne i nieuchłonne obchodzenie się z urządzeniami.

Dużo uwagi poświęcili dyskutanci również sprawom zaopatrzenia w odzież ochronną i roboczą, w obuwiu i sprzęcie. Podkreślali rolę dyscypliny i porządku na stanowiskach pracy. Mówili, że wiele moglibyśmy osiągnąć gdyby działania w dziedzinie bhp skuteczniej wspierało racjonalizatorstwo.

Tak czy inaczej jeden wniosek jest pewny i bez dyskusyjny: za stan bezpieczeństwa i higieny pracy odpowiedzialność ponoszą kierownicy wszystkich jednostek organizacyjnych, od dołu do góry! I z tego zadania muszą się wywiązać.

Klub Mistrza omówił następnie w sprawach organizacyjnych plan pracy i związany z nim preliminarz wydatków.

JERZY DANEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
na czele, który jest przewodniczącym Komisji Ekonomicznej KD. Zespół ten dokonał penetracji dwóch ogólniejszych zakładów: Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania oraz innych jednostek podległych naczelnikowi naszej dzielnicy. Są to spółdzielnie mieszkaniowe „Hutnik” i „Czyżyny”, Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, Dzielnicowy Zarząd Dróg, terenowa administracja.

— Co było przedmiotem kontroli zespołu — pytam przewodniczącego Tadeusza ŁAZARKA.

— Przeglądaliśmy w wymienionych zakładach zaplecze socjalne, techniczne i remontowe. Bo przecież tej zimy w naszej trudnej sytuacji, gdy nie można myśleć o zakupie nowego sprzętu czy też części zamiennych do urządzeń, „dziury” trzeba będzie latać samodzielnie, dokąd to tylko możliwe. Wizytowaliśmy również składowiska materiałów, a więc między innymi środków chemicznych, węgla, koksu.

— W jakiej sytuacji znajduje się Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, dysponent ciepła dla miasta. Od „samopoczucia” MPEC zależy przecież, czy będziemy chuchać w dłonie, czy łagodnie przebrniemy przez chłody i mrozy.

— Po pierwsze wykonano w stopniu zadowalającym remonty sieci ciepłowniczej oraz kotłów grzewczych. Niepokoń natomiast fakt, że na bieżący sezon nie doprowadzone zostały jeszcze odcinki magistrali ciepłowniczej z kombinatu HIL do os. Na Stoku. Wymienię tu wykonawcę tej inwestycji — jest to Budostal-1.

Podobna kwestia. Nie doprowadzony został podwójny rurociąg od alei Pokoju do alei Planu 6-letniego. Wykonawcą jest Budostal-5 i Instal. W tej sytuacji mogą wystąpić przypadki niedogrzanego osiedla bieńczyckich: Kalinowego, Strusia, Niepodległości, a także os. Na Stoku. O tym, czy mieszkania będą właściwie ogrzane, decyduje przecież i ilość, i gatunek zgromadzonego opału, ale także stan sieci, przekrój rurociągów decydujący o efektywności ogrzewania.

— Co do opału, to wiadomo mi z MPEC, że sytuacja jest korzystna. — Z węglem jest dobrze. Natomiast niedostateczne są zapasy koksu. Potrzeba około 12 tysięcy ton koksu, co przecież będzie mieć duży wpływ na sprawność ciepłowniczych kotłów, kaloryczność.

— No i miasto będzie zadymione... — Ogromnie trudną sytuację zatrudnienia ma nasz miejski dysponent ciepła. W okresie naszej wizytacji wy-

stępowały braki 200 statych pracowników do prac remontowych, usuwania awarii. Potrzeba również jeszcze 600 pracowników sezonowych do obsługi kotłów i urządzeń grzewczych.

— Nie skończyły się również kłopoty z grzejnikami panelowymi w mieszkaniach.

— To w rejonie działania Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”. Deficyt ten na koniec października był złagodzony. Spółdzielnia otrzymała do wymiany paneli półtora tysiąca metrów kwadratowych kaloryferów żeliwnych. Brakuje jeszcze około 2 tysięcy metrów sześć.

Na zakończenie spraw grzewczych chciałbym dodać, że MPEC jest stuprocentowo przygotowany do zimy pod względem odzieży roboczej i ochronnej dla swoich pracowników. Nie będzie problemów z ciepłymi posiłkami. Są

kunastu lat MPO nie miało możliwości zakupu jakiegokolwiek sprzętu ciężkiego, niezbędnego szczególnie do prac w okresie zimowym oraz do eksploatacji wysypisk i ich rekultywacji. Potrzebne są ciężkie spychacze, koparki, ładowarki na gąsienicach i kołach ogumionych.

— W tym względzie w okresie zimy w razie potrzeby powinny wam przyjść z pomocą inne przedsiębiorstwa. Są przecież zobowiązane do świadczeń na rzecz miasta.

— Tak. Na zimę naczelnicy dzielnic zobowiązali po kilkanaście przedsiębiorstw do pomocy. Jednak na podstawie doświadczeń lat ubiegłych dyrekcja MPO ma uzasadnione obawy, czy ta pomoc będzie szybka i skuteczna. Zwykle opieszale wywiązywano się z tych obowiązków.

Miasto przed zimą

narzędzia i drobny sprzęt w takiej liczbie, że w sytuacjach „awaryjnych” będzie można zatrudnić i wyposażyć ludzi z zewnątrz.

— Drugie z kolei przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej świadczące usługi dla całego Krakowa to Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania. Jak przedstawia się „zdrowie” MPO przed zimą?

— MPO ma 48 jednostek sprzętowych. Wszystkie są gotowe do akcji zima. Oczywiście jest to o połowę za mało, jak na potrzeby miasta. Idzie tu o półfarkę, piaskarkę. Zgromadziliśmy 3,5 tony chlorku sodu, 2 tysiące ton żużlu, piasku, w sumie tzw. środków szorstkich mamy więcej niż w latach ubiegłych.

— MPO wyczerpało wszystkie możliwości i drogi wiodące do zakupu brakujących opon, detek, „fartuchów”, czyli ochraniaczy ogumienia. Tych rzeczy brakuje jeszcze czterysta sztuk. Nieco lepiej niż w latach ubiegłych wygląda sytuacja z akumulatorami. Łatwiej jest nabyć, a poza tym prowadzimy własną regenerację. MPO było zmuszone w ogóle rozwinąć regenerację i produkować podzespoły i części zamiennych.

— Największe kłopoty mamy natomiast w sprzęcie ciężkim. Już od kil-

— Jakie generalne wnioski wyciągnęła Komisja z tego ważnego, przedzimowego rekonesansu?

— By zima przebiegła bez większych zakłóceń trzeba bardziej rygorystycznie egzekwować powinności od tych wyznaczonych przedsiębiorstw, które w razie potrzeby muszą niezwłocznie reagować na sygnał — sprzęt do usuwania skutków zimy. Następna rzecz ogromnie ważna, indywidualni zarządcy budynków i obiektów użyteczności publicznej muszą bezwzględnie odpowiadać za utrzymanie porządku w obejściu, na chodnikach i do połowy jezdni, tak precyzyjnie przepisy.

Reasumując, w sytuacji trudności sprzętowych, braku ludzi, oszczędności paliwowych nie można liczyć wyłącznie na przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, lecz na wszelki możliwy sposób odciążyć nieco te służby, poprzez sumienne wywiązywanie się z obowiązków na każdym, najmniejszym nawet odcinku zimowych zadań.

Jak zagrają te wszystkie ogniwa w „zimowym korowodzie powinności” przekonamy się niebawem. Należy oczywiście przewidzieć także niespodzianki, bo te zdarzają się każdej zimy.

HENRYKA ROSIEK

Stojąc w kolejce dla uprzywilejowanych...

Wszyscy wiemy o tym, że czasy mamy trudne, kryzysowe. Prawie wszyscy przyzwyczailiśmy się do długich kolejek, w których tracimy wiele czasu. Nie jesteśmy w stanie (przynajmniej nie wszyscy) kupić czegoś atrakcyjnego bez okupienia zdobyczą „wystaniem” w jakiejś kolejce. Nie ma chyba osoby, która nie wiedziałaby, że niektórzy mają przywileje, mogą kupować poza kolejnością. Wszystkie sklepowe awantury wybuchają najczęściej właśnie z tego powodu. Niektórzy nie mogą się pogodzić z preferencją i są za pełną „demokracją”, inni nie bardzo wiedzą, komu przysługują uprawnienia kupowania bez kolejki (a najczęściej w drugiej kolejce) i dlaczego. Zrobił się wielki balagan. Wszystkie związane z tym problemy starało się rozwikłać rozporządzenie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług z 14 lutego 1983 roku, a także kolejne poprawki do tego rozporządzenia. Ostatnia, obowiązująca obecnie jest z 2 lipca.

Prawo do nabywania poza wszelką kolejnością w jednostkach handlu detalicznego artykułów żywnościowych, artykułów higieny osobistej, środków do utrzymania czystości, części nabywanych podstawowych artykułów gospodarstwa domowego oraz rzeczy związanych z ubiorem, jak: odzież, obuwie, dziewiarstwo, bielizna osobista, pończochy, skarpety, przysługuje INWALIDOM WOJENNYM I WOJSKOWYM, zaliczonym do jednej z grup inwalidzkich. Uprawnienia takie posiadają również pozostali INWALIDZI I I II GRUPY, KOBIECY o widocznej CIĄŻY, MATKI Z DZIEĆMI DO LAT DWÓCH, OSOBY MAJĄCE PONAD 75 LAT, OSOBY O WIDOCZNYM KALECTWIE ORAZ OGRANICZONEJ MOŻLIWOŚCI PORUSZANIA SIĘ, SIOSTRY PCK I OPIEKUNKI PKPS, a także JEDYNI OPIEKUNOWIE INWALIDÓW I PRZEWLEKLE CHORYCH, którzy nie mogą samodzielnie dokonywać zakupów.

Prawo do obsługi poza kolejnością przysługuje wyłącznie przy nabywaniu towarów na własne potrzeby. Wyjątkiem są matki dzieci do lat dwóch. Kobiety takie mogą kupować dla siebie i dla swoich dzieci. Ograniczenie to nie dotyczy także siostr PCK, opiekunek PKPS i jedynych opiekunów inwalidów i przewlekle chorych, którzy mają prawo do nabywania towarów poza kolejnością na potrzeby swoich podopiecznych.

Wszystkie uprawnione do tego osoby nie mogą podchodzić do lady bez kolejki w piątki po godz. 15 i soboty, jeśli wojewoda lub prezydent nie ustalili inaczej. Pod tym względem również jednak są wyjątki. Nigdy nie muszą stać w kolejce

inwalidzi wojenni i wojskowi, siostry PCK, opiekunki PKPS, niewidomi z I i II grupą inwalidztwa i jedyni opiekunowie inwalidów i przewlekle chorych.

Bardzo istotny wydaje się być punkt, w którym mowa o tym, że osoby uprawnione do nabywania towarów poza kolejnością są obsługiwane na przemian z pozostałymi klientami. Niejednokrotnie przecież powstaje w sklepach balagan, gdyż niektórzy „uprawnieni” domagają się zajęcia nimi wszystkich naraz, przed „normalnymi”, a ci z kolei, przynajmniej co bardziej nerwowi, starają się wyrzucić czy wypchnąć tych pierwszych ze sklepu. Często takie przepychanki i awantury o to, kto musi stać w kolejce, a kto nie, można zobaczyć w sklepach monopolowych. Otóż prawo do obsługi poza kolejnością przy zakupie wyrobów alkoholowych nie przysługuje. Wszyscy są w takiej kolejce „równi”. Nie ma żadnych wyjątków.

Na pewno wiele osób zacieka, co można, a czego nie można kupować poza kolejnością. Nie mogą być kupowane takie artykuły, jak: zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, kryształ, atrakcyjne wyroby np. „Włocławek”, meble, dywany, sprzęt radiowo-telewizyjny oraz sportowoturystyczny i motoryzacyjny. Nieważne są uprawnienia w kolejkach po bieliznę pościelową, tkaniny, firanki i zasłony.

Wszystkie osoby, które mają uprawnienia do kupowania bez kolejki, mogą to robić, gdy zaopatrują się w artykuły żywnościowe, higieny osobistej i przeznaczone do utrzymania czystości, np. ręczniki, kosmetyki, mydła, proszki, kremy, szampony, zyletki, papier toaletowy, chustki higieniczne i środki myjąco-czyszczące. Na tej samej liście znajdują się: sztućce, talerze, kubki, szklanki, garnki, ściereczki, myjki, żarówki i baterie.

Poza kolejnością uprawnione osoby mogą kupić również rzeczy związane z ubiorem, np. okrycia, obuwie, dziewiarstwo, bieliznę osobistą, pończochy, rajstopy, skarpety i artykuły pasmanteryjne.

Wszystkie te informacje powinny być niezwykle pomocne przy „odwiedzaniu” sklepów i może przyczyniać się do tego, by liczba sporów i kłótni była mniejsza, a możliwe to będzie właśnie wtedy, gdy ludzie będą dokładnie wiedzieć, kto, co i kiedy może nabywać bez kolejki. Wkrótce napiszemy także o tym, jakie dokumenty powinni posiadać „uprzywilejowani”, jakie dokumenty powinny być respektowane przez personel sklepów.

JACEK KRĄG

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **ZMIANY W HANDLU.** Dzisiaj, w piątek sklepy pracują normalnie. W sobotę (3.XI.) sklepy spożywcze będą czynne do godziny 17, a przemysłowe do godz. 15. Placówki z 1-osobową obsługą będą nieczynne. W niedzielę pracują sklepy dyżurujące.

● **NOWO OTWARTA APTEKA** w os. Bohaterów Września czynna jest tylko do godz. 15, co nie zadowala mieszkańców.

● **W PONIEDZIAŁEK W KLUBIE „KUŹNIA”** odbyło się spotkanie użytkowników dzialek, na którym Komitet Obwodowy zaproponował dyskusję, jak zagospodarować tereny ogródków pomiędzy osiedlami Bohaterów Września i Złotego Wieku. Nie doszło do wspólnego porozumienia.

● **KWIACIARNIE** czynne są 2. XI. normalnie, w sobotę 3.XI. w godzinach od 8 do 15, w niedzielę w godz. 10—14 dyżur będzie pełnić tylko sklep nr 97 przy placu Centralnym.

● **STRUKTURA NOWYCH SAMOZRĄDÓW** i sprawy wyborów były przedmiotem posiedzenia Dzielnicowego Zespołu Koordynacyjnego, Komisji DRN i przedstawicieli osiedlowych zespołów.

● **MIESZKAŃCY OS. BOHATERÓW WRZĘSNIA** wnioskują o przedłużenie czasu sprzedaży w sklepie spożywczym w rejonie wieżowców. Dotąd sklep czynny jest zaledwie do godz. 16.

● **KIOSKI „RUCH”.** Jest możliwość objęcia paru wolnych punktów sprzedaży detalicznej „Ruchu”, czyli kiosków na terenie dzielnicy. Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych RSW „Prasa—Książka—Ruch” al. Rewolucji Październikowej 9/4.

● **DUŻYM POWODZENIEM** cieszą się kursy języków obcych, które prowadzi Klub MPiK w Nowej Hucie przy Placu Centralnym. Jest ponad 500 uczestników. Nauka odbywa się metodą tradycyjną i laboratoryjną.

● **INAUGURACJA „DNI FILMU RADZIECKIEGO”** w woj. krakowskim odbędzie się w Nowej Hucie w kinie „Świt” 9 listopada. Wstęp za zaproszeniami. W uroczystości połączonej z premierą filmu „Europejska historia” w reżyserii I. Gostiewa uczestniczyć będzie delegacja kinematografii radzieckiej na czele z W. Tichonowem.

● **O PRZEBIEGU AKCJI SADZENIA DRZEW I KRZEWÓW „Jesień '84”** poinformowano dziennikarzy na konferencji prasowej u prezydenta m. Krakowa. 29 bm. Akcja ta w naszej dzielnicy rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu.

● **GRUZ W CENTRUM PLESZOWA** nadal szpeci. Już dawno rozebrano budynek, w którym mieścił się sklep i świetlica. Część gruzu sprzątnięto kilka miesięcy temu. Kiedy zostaną dokończone prace porządkowe?

● **GDZIE PODZIAŁA SIĘ TABLICA PAMIĄTKOWA?** — pytają mieszkańcy Pleszowa. Przy „starej” drodze do tego osiedla, przy kamiennej ławie widniał kiedyś napis: tu odpoczywał Naczelnik Kościusko. Nie chcemy o tym pamiętać?

● **„PORTRET W MALARSTWIE POLSKIM”** to tytuł wystawy malarzkiej ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, której otwarcie nastąpi 5 listopada o godz. 17.30 w Klubie Kombatantha w os. Górali.

● **RIFF! RAFF!** szczeciński zespół nowo falowy przyjeżdża do Krakowa. Jest to trasa przedpromocyjna. Jedyny koncert w naszym mieście odbędzie się w NCK, 8 listopada o godz. 17.30.

● **KLUB „KUŹNIA”** zaprasza wszystkich chętnych na kurs tańca towarzyskiego I i II stopnia. Zajęcia rozpoczyna się w środę, 7 listopada.

● **KOLEJNE SPOTKANIE Z WIKTOREM BONIECKIM** w Ośrodku Kultury HIL przy ul. Majakowskiego nosi tytuł „Zły pieniądz wypiera dobry”. Spotkanie w poniedziałek 5 listopada o godz. 18.30.

● **UROCZYSTA AKADEMIA** z okazji obchodów 67 rocznicy Wielkiego Października odbędzie się w Klubie Kombatantha 7 listopada o godz. 17.

● **OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI SATYRYCZNEJ** Robotników zakończył się w ostatnią sobotę w klubie „Kuźnia”. Wyróżnienia otrzymali: kabaret „Wyrodek” ze Szczecina, Jerzy Szule i Robert Dąbrowski z Warszawy.

produkcyjnymi. Przegląd sprowadził się do tego, że każdy kierownik wziął sobie normy-obsady i wykazał, że są braki w zatrudnieniu. A rzecz wsak nie w tym! Wykazał on również, że mimo zmniejszenia liczby pracowników w sferze produkcyjnej, zwiększyła się liczba pracowników umysłowych, a także, że istnieje np. grupa mistrzów, którym podlega jeden lub dwóch pracowników. A więc wykazał, że coś nie gra i na tym koniec.

Przeglądy robione od lat w sposób rutynowy nie dawały żadnych korzyści. Pomyśleliśmy, że trzeba temu zaradzić — kontynuuję T. Kucharski — że należy dać kilku mądrym ludziom szczególne uprawnienia, a to najważniejsze: nieograniczone prawo kontroli wszelkiej działalności zarówno osób zatrudnionych w KM HiL, jak również poszczególnych jednostek i komórek organizacyjnych, niezależność w zakresie kierunków podejmowanych działań. Prawo do kontroli powinno być zagwarantowane poprzez wydanie odpowiedniego zarządzenia i odpowiednich dokumentów. Ponadto możliwość korzystania z wiedzy specjalistów od organizacji, prawników, kadrowców itp., zatrudnionych w hucie oraz z ekspertów z zewnątrz. Pracowaliby na zasadach oddelegowania z pracy zawodowej. Cel? — ogólnie sprawę ujmując — doprowadzić chcemy do takich zmian w strukturach organizacyjnych, by gwarantowały, iż każdy pracownik odpowiada za pracę, którą wykonuje, by np. mistrz dysponując odpowiednimi środkami (nie tylko finansowymi) mógł odpowiadać za realizację planu powierzonego mu odcinka. Eliminacja stanowisk dublujących się, stworzenie elastyczniejszego systemu zapewnienia potrzeb produkcyjnych poprzez zreorganizowanie pracy służb utrzymania ruchu oraz służb branżowo-remontowych itp.

— Cele ambitniejsze niż się spodziewałam. Jeszcze pytanie. — Od kiedy zacznie działać taki zespół?

— Chcielibyśmy by od 1 października. I tak się stało.

Trudny poród

Jak dotąd jest to zespół trzyosobowy. Przewodniczącym zespołu obrano mgr. inż. elektryka Zbigniewa CZYZEWSKIEGO z Wydziału Sieci Elektrycznych. W zespole pracują: inż. mechanik — Tadeusz GROJEC z Zakładu Transportu i Kobieta, mgr inż. elektronik z pionu Głównego Informatyka — Małgorzata LIPSKA.

— Dobór to nieprzypadkowy — informuje T. Kucharski — motywując jednocześnie, dlaczego w składzie zespołu znaleźli się ci a nie inni pracownicy HiL.

— Zespół rodził się w dużych bólach i rodzi się nadal. Kwestia doboru ludzi. Niebagatelna. Dlatego tak długo zwlekamy z uzupełnieniem „piątki”. Tych z którymi chcielibyśmy współpracować nie mamy, bo ich przełożeni nie zgadzają się na oddelegowanie — mówi inż. Czyżewski.

Już pracują

Oddelegowani od 1 października zaczęli od zapoznania się z metodami badania organizacji pracy. Spotkali się z praktykami i teoretykami z AGH ze specjalnością organizacja pracy. Trzeba było sięgnąć i po fachową literaturę. Mają jak zapisano w poleceniu służbowym dyrektora, zbadać zasadność aktualnych stanów i struktur zatrudnienia, zasadność i popraw-



ność funkcjonowania struktury organizacyjnej kombinatu zarówno w układzie pionowym, jak i poziomym. A także opracować sposób rozwiązywania stwierdzonych nieprawidłowości.

— By jednak osiągnąć cele — metodę pracy trzeba było wypracować. Jest jedna. Dyrektor kombinatu proponował nam pół roku na jej sprawdzenie, ale sądzą, że jeżeli jest dobra, to okaże się przydatna; i w trzy miesiące — informuje inż. Grojec.

— Metoda naszej pracy składa się z trzech elementów: zestawu ankiet przygotowanych przez nas na podstawie literatury. Mamy też kwestionariusz, ten, przygotowany przez nas z zestaw pytań, szczegółowy, dostosowany do warunków huty. No i rozmowy — wyjaśnia mgr Lipska.

— Od 22 października pracujemy w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. Dlaczego wybraliśmy ten zakład? Argumentacja pełna — ponieważ do grudnia mamy zweryfikować metodę naszej pracy.

Jesteśmy po rozmowach z kierownikiem i jego zastępcami. Przyjęli nas

— że tak powiem — ze zrozumieniem, że może nasze spojrzenie na sprawę organizacji pracy pozwoli zmienić ją na lepszą — informuje przewodniczący zespołu.

— Może Tomasz potwierdzić, że w grupach pracowniczych jest jakby zakodowana niechęć do jakichkolwiek zmian. Bardzo chcielibyśmy, by kierownicy byli zainteresowani zmianami. Wszak będzie to korzystne dla nich przede wszystkim.

— Tyle mówimy o wzroście wydajności pracy. Najprostszym sposobem jest zmniejszenie zatrudnienia. Ale można to osiągnąć i przez automatyzację, i przez zapewnienie wzrostu efektów produkcyjnych przez zwiększenie plac. W tym mieści się też poprawa organizacji pracy. I to chcemy osiągnąć — wypowiada się T. Kucharski. — Tymczasem mamy dwa wakat — z troską mówi jedyna w tym gronie kobieta. — Musimy swój skład szybko uzupełnić. Przydałby się nam ekonomista i specjalista z wydziałów tzw. surowcowych, który potrafi ocenić sposób pracy na danym stanowisku. — Wybieraliśmy spośród co najmniej 70 fachowców. Niestety, po zebraniu opinii o ich pracy zrezygnowaliśmy z nich. Zdają sobie sprawę z odpowiedzialności. Nie chcą wpaść w rutynę. Zresztą rutyniarzami jeszcze nie są. Są pełni niepokoju.

Chcą, a to dużo

Wyrazili zgodę na pracę w tym zespole. Zartobliwie mówią, że uwiódł ich Tomek. Szczegóły przemilczeli. A tak serio to podobno zadziałał autorzytet Rady Pracowniczej. Wiara i przekonanie, że coś w tej organizacji pracy w kombinacie można zmienić, ulepszyć.

— Mieliliśmy „wejście” na ZO — mówią pełni emocji. — W momencie kiedy zjawiliśmy się u kierownika Kowara, zastaliśmy zespół kontrolujący dyscyplinę pracy. Skomentowano odpowiednio i nasze przybycie. Ale my komentarza nie pamiętamy. Chcemy działać wspólnie z kierownikami. Ale nasze zdanie może być rozbieżne i zajdzie konieczność arbitrażu. Arbitrami będą dyrektorzy branżowi. I swoje decyzje prześlą dyrektorowi naczelnemu. Nie jest pani ciekawa, co dalej? — pyta inż. Grojec.

*

Informatyk, Małgorzata, zbulwersowana nazwą „Brygada tygrysa” informuje, że tworzą grono ludzi bardzo spokojnych, aczkolwiek konsekwentnych. Natychmiast, jak na błyskotliwych przysłało, słyszę i dowcip: Jak zrobić z zająca tygrysa? Ano bije się zająca dotąd, aż się przyzna, że jest tygrysem.

JANINA DZIURO

KRONIKA 35-LECIA

Rok 1975

22 STYCZNIA. Otwarto nowy pawilon handlowy os. Złotego Wieku.

23 STYCZNIA. Na XV Dzielnicowej Konferencji Stowarzyszenia Wyborczej I sekretarzem wybrano ponownie Antoniego Mroczkę, sekretarzami — Mariana Smole i Kazimierza Skolubę i Jana Babasia.

18 LUTEGO. W Hucie im. Lenina odbyła się ogólnopolska konferencja prasowa na temat ochrony środowiska.

12-14 KWIETNIA. Podczas Dni Kultury Radzieckiej Nowej Hucie odbyła się Ogólnopolska Prezentacja Artystycznych Teatrów Dramatycznych.

7 CZERWCA. Z okazji 25-lecia „Głosu Nowej Huty” w Szkole Muzycznej odbyła się uroczysta akademii udziałem zespołów artystycznych dzielnic.

11 CZERWCA. Antoni Dalkowski został wybrany przewodniczącym Krakowskiej Rady Związków Zawodowych.

16 CZERWCA. Siatkarze KS „Hutnik” we Francji międzynarodowym turnieju o „Puchar Wiosny” odniósł wielki sukces, plasując się wśród 40 zespołów na pierwszym miejscu.

— Edward Cisowski wybrany został przewodniczącym Rady Zakładowej Kombinatu.

26 LIPCA. Walcownia Blach Karoseryjnych „Zd egzamin” po próbach gwarancyjnych. Odbyło się spotkanie kierownictwa huty z przedstawicielami firm japońskich.

19 LIPCA. W Szpitalu im. Żeromskiego oddano do użytku nowy Oddział Chorób Wewnętrznych.

— Osiedle Krzesławice podłączono do miejskiej sieci gazowej.

— Walcownia Taśm pierwsza w hucie wykonała dania produkcyjno-ekonomiczne pięciolatki.

WRZESIEŃ. W konkursie „Trybuny Ludu” na najlepszy hotel pracownicy zwyciężył Hotel nr 21 na Wzrostach Krzesławickich.

1 PAŹDZIERNIKA. Powstał Dzielnicowy Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2. Dyrektorem naczelnym został Stanisław Wilkoń, jednocześnie szef nowohuckiego szpitala.

3 LIŚTOPADA. Dla hutników otwarto ośrodek sanatoryjny w Swoszowicach, po 3-letnim remoncie.

21 LIŚTOPADA. Kombinaty całonocowo wykonały zadania pięciolatki na 40 dni przed terminem.

5 GRUDNIA. Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Budostal” wykonało roczny plan produkcji globalnie. Wielkość planu — 5 miliardów 100 milionów złotych.

13 GRUDNIA. Załogi Odlewni Żeliwa i Staliwa Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego uroczystość obchodu Dnia Odlewnika. Był to bal do białego rana.

17 GRUDNIA. Zarząd Oddziału SEP w Nowej Hucie otrzymał odznakę „Budowniczy Nowej Huty”.

17 GRUDNIA. W Klubie ZBoWiD Huty im. Lenina odbyła się podniosła uroczystość. Ziemię pobraną z terenu byłych obozów koncentracyjnych Sachsenhausen-Oranienburg przekazano do krakowskich muzeów: Muzeum i Muzeum AGH i Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników HiL.

WIELKI BAL SYLWESTROWY dla hutników odbył się w Stali Teatralnej HiL.

„Nie mam czasu na choroby”

Przyjechałem tu w roku 1954, w okresie pełnej rozbudowy szpitala. Powstał wtedy I Oddział Wewnętrzny, Chirurgiczny i Ginekologiczny. Startowałem jako zastępca ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych u boku pani docent Jądawigi Miłkaszewskiej, wśród nlicznego jeszcze grona kolegów. Dojeżdżaliśmy tak ciężarówką z Krakowa. Trudno się było dostać na oddział. Chodziliśmy na ogół w gumowych butach.

Mimo uciążliwych warunków odczuwało się wielką radość z wykonywanej pracy. I ogromne poczucie odpowiedzialności. Ten klimat entuzjazmu przetrwał u nas do dziś. Starsze pokolenie przekazuje go młodszemu. Z tamtych lat przetrwał również zwyczaj intensywnego szkolenia, podnoszenia swych kwalifikacji. Ogólnie zaś biorąc holdujemy zasadzie: chory człowiek to człowiek za burtą. Trzeba mu natychmiast pomóc.

Szpital im. Żeromskiego jest czymś w rodzaju kalejdoskopu wydarzeń i przemian społecznych w Nowej Hucie. Wszak „podejmował” i budowniczych kombinatu, i świeżo upieczonych mieszkańców dzielnicy, i ludność okolicznych wsi. Przyczyną wielu chorób były prymitywne warunki pracy i życia w hotelach robotniczych. Brak doświadczenia, brak odpowiednich kwalifikacji stawał się niejednokrotnie przyczyną wypadków. Jacy byli pierwsi pacjenci?

— Pierwsi pacjenci byli bardzo ufnii. Nie było też przypadków aroganckiego zachowania. Nawet ci, którzy trafiali do szpitala po bifatykach, w Izbie Przyjęć zachowywali się grzecznie. Warunki życia w hotelach robotniczych

nie należały do łatwych. Bardzo często brakowało ludziom gorącej strawy, toteż szerzyły się nieżyty żołądka, wrzody. Były przypadki chorób zakaźnych, na przykład tyfusu. Trzeba wziąć pod uwagę, że hute budowali m. in. młodzi chłopcy bez odpowiedniego przygotowania zawodowego, wprost ze wsi. Przypominam sobie zbiorowy wypadek, gdy ktoś na budowie spuścił winę z robotnikami. Polamane nosy, ręce, nogi. Okropność.

Doktor Wilkoń jest szczególnie wrażliwy na cierpienia dzieci. Ze wzruszeniem opowiada o małym wiejskim chłopcu, który — siedząc w zimnej izbie — chciał się ogrzać. Zdał więc spodnie i usiadł na gorących ziemniakach dla świń. Nie dało się go uratować. Dziecko zmarło.

— Miał na imię Jaś. Smutna historia, prawie jak z Konopnickiej. W naszym szpitalu dzieci mają bardzo dobre warunki leczenia. Jest i szkoła, i przedszkole. Fachowa opieka personelu pedagogicznego. Codzienne odwiedziny. Nie ułatwia nam to życia. Wiadomo, ludzie nabrudzą, trzeba po nich dodatkowo sprzątać. Ale to bardzo ważne, aby dzieci miały stały kontakt z domem. Mają wówczas lepsze samopoczucie, szybciej wracają do zdrowia.

„Żeromski” tonie w zieleni. Wiele drzew i krzewów sadzili sami pracownicy. Ich zasługą jest między innymi ponad kilometrowa długość żywopłotu. Placówka projektowana pierwotnie na 400 łóżek mieści ich teraz 1.100. Poszczególne obiekty, rozrzucone na dużej przestrzeni, tworzą jakby całe osiedle. Potrzeba było nie lada wysiłku, aby przedstawić szpital na tak ogromną liczbę pacjentów i zapewnić im godziwe warunki hospitalizacji.

Duża w tym zasługa dyrektora Wilkonia.

— Pracy mnóstwo. Ludzie całymi latami śleczą na dyżurach, przy stołach operacyjnych. Moja rola, jako dyrektora, sprowadza się do organizowania im stosownych warunków tej pracy. Muszę powiedzieć, że nauczyłem się trudnej sztuki oceny i doboru właściwych ludzi. Najważniejsze jest zainteresowanie i poważny stosunek do swego zawodu oraz zapal i chęć uczenia się. Nie tolerowałem nigdy brakoróbstwa, niechlujstwa. Pracownicy niepoważni szybko znikali ze środowiska.

Spółeczna działalność dyrektora Wilkonia wiąże się, jak już wspominałem wyżej, z jego profesjonalnymi obowiązkami. Jako radny Dzielnicowej Rady Narodowej oraz Rady Narodowej Miasta Krakowa załatwiał wiele różnego kalibru spraw. Może sobie przypisać otwarcie Oddziału Neurologicznego i Urologicznego, Wydziału Oddziału Urazowego, Chirurgii Dzieci. Udało się przeformować sprawę dwóch pawilonów po hotelach robotniczych, Park Młodości oraz — ostatnio — filię Pogotowia Ratunkowego w Niepołomicach.

— Teraz budujemy pawilon przewlekłych chorób i — w os. Sportowym — Dom Spokojnej Starości. Chcemy urządzić Dom Pracownika Służby Zdrowia w secesyjnym dworcu, choć na razie są kłopoty z właścicielem. Z utęsknieniem czekamy na szpital „B”. W przyszłości chciałbym zbudować pawilon intensywnych terapii, uwzględniający wymogi współczesnego leczenia, basen kąpielowy dla rehabilitacji oraz potrzeb rekreacyjnych załogi, unowocześnić sprzęt medyczny, gospodarczy, sprzęt do utrzymania czystości, itp.

Bohater mojego opowiadania nie ma czasu na nudę. Jest bez przerwy zajęty. Oprócz normalnych zawodowych i społecznych obowiązków radnego stale coś załatwia. Ciagle ktoś go o coś prosi. Lubi ludziom pomagać, mówi, że sprawia mu to przyjemność. Znajac wartość własnego czasu liczy się z czasem innych. Wypracował sobie taki zwyczaj, że — prowadząc na przykład naradę — przerywa i wychodzi na korytarz, aby sprawdzić, czy ktoś na niego nie czeka. Wysłuchawszy ewentualnego petenta wraca na salę. Potrafi podjąć szybko przerwana myśl i kontynuować ją. („Po co ktoś ma siedzieć i czekać, a przy tym przeklinać szpital i Polskę Ludową...”).

— Moją wadą jest lakoniczność. Lubię zwięźle formułowanie zdań, bez zbędnego lawirowania i rozbijania myśli. Przyszedł do mnie kiedyś pewien profesor i zaczyna prostą kwestię motać, zbaczając z tematu, gubić się w płatnieniu zbędnych zdań. Nie wytrzymałem i mówię: Panie profesorze, proszę krótko; podmiot, orzeczenie i już wiem, o co chodzi. Tego samego wynamgam od swych pracowników: mówić krótko, jasno. Tak jak powiedziałem: podmiot, orzeczenie i już wszystko wiem. Znam przecież dobrze swych ludzi. Żyjemy w okresie oszczędności energii i paliwa, a nie zastanawiamy się, jak wiele własnej energii niepotrzebnie tracimy.

Lakoniczność wypowiedzi jest z całą pewnością cechą ludzi pochłoniętych rozlicznymi obowiązkami. Poza pracą zawodową i społeczną istnieje jeszcze sfera życia prywatnego, której też wypadłoby poświęcić nieco czasu. Doktor Wilkoń nie uznaje bezczynnego wypoczynku. Wolne od zajęć chwile wypełnia mu turystyka, lektura, szachy. Od dwudziestu paru lat jest myśliwym. Pełni nawet funkcję prezesa Koła Łowieckiego „Gamrat”.

— Może to o mnie źle świadczy jako o lekarzu, ale będę nadal polował. Nic na to nie poradzę. Gdy całymi godzinami czekam na wilka sam na sam z przyrodą, wtedy mam czas na refleksje. Mogę

handlowy w

ferencji Spra-
rano ponownie
ana Smolenia,

la się ogólny
ny środowiska.

Radzieckiej w
entacja Ama-

Nowej Huty"
a akademii z

wybrany prze-
Zawodowych.

we Francji na
losny" odnieśli
łów na pierw-

ewodniczącym

ynych „zdała
yło się spotka-
ni firm japoń-

ddano do uży-

miejskiej sieci

wykonala za-

du" na najlé-
r 21 na Wzgó-

Zespół Opie-
n został Stani-
go szpitala.

rodek sanato-

wykonął zada-

Przemysłowe-
keji globalnej.
y złotych.

Staliwa Zakła-
e obchodzili
a.

Nowej Hucie
y".

m. Lenina od-
rana z terenu
ausen-Oranien-
Muzeum UJ,
pracowników

ików odbył się



nie ma

zajęty.

i społe-

coś za-

osi. Lubi

wia mu

własnego

Wypra-

wodząc

i wy-

dzić, czy

chawszy

salę. Po-

myśli i

siedzieć

szpital i

ć. Lubię

zbednego

Przyszeli

zaczyna

tematu,

dań. Nie

ofesorze,

i już

wyma-

wić: pró-

pod-

wiem.

dzi. Zy-

gruntownie przemysleć wiele rzeczy. Po-
lowanie to znakomita forma turystyki
pieszej. Niezliczona liczba kilometrów po
leśnych drogach.

Lubię czytać. Nie tylko literaturę fa-
chową, ale również literaturę piękną. U-
ważam, że każdy lekarz powinien dużo
czytać. Choćby tylko po to, aby lepiej
zrozumieć drugiego człowieka. Podobno
nieźle jeżdżę samochodem.

Zapytany o receptę na dobre samopo-
czucie doktor Wilkoń odpowiada, że trze-
ba być absolutnie aktywnym i mieć zain-
teresowanie poza pracą zawodową. —
„To przydaje się w czasie zdrowia i cho-
roby”. Trzeba być otwartym, nie mało-
stkowym. „Ja obojętnie nie pamiętam ni-
gdy urazów”. Tę metodę poleca też in-
nym. Duszenie w sobie złości nie daje nic
dobrego. Napięcia wewnętrzne prowadzą
do choroby wrzodowej, bądź wieńcowej.
Nie jest również wskazana przesadna
autokonserwacja. Jeśli się człowiek na nią
nastawi, choroba szybciej go znajdzie.
Codzienne praktyki doktora wydadzą się
zapewne obrazoburcze zwolennikom hi-
gienicznego, zgodnego z regulaminem try-
bu życia.

— Nie przestrzegam żadnej dyscypliny
jedzenia. Obiad mogę jeść o szóstej lub
o dwunastej. I nie mam kłopotów z żo-
łądkiem. Spać też mogę kiedykolwiek.
Im większe mam zmartwienie, tym
szybciej zasypiam. Nie piję alkoholu, cza-
samami może kieliszek. Nie palę, chyba że
ktoś poczęstuje. Nie mam czasu na cho-
roby. To zakrawa na parodię, ale jak ży-
ję 62 lata, może trzy razy byłem u leka-
rza...

Czy dystans w stosunku do wła-
snych problemów, lekceważący
wręcz stosunek do własnego stanu
zdrowia (doktor ma własne kłopoty z
szyją częścią kręgosłupa) jest dowodem
właściwej postawy życiowej? „Nie trzeba
mnie w tym naśladować” — powtarza.
Może jednak jest to sposób na życie...

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Najpierw jednak zanim zdobyli szczyt Kasprowego, trzeba się było napra-
wać. Przepiętym programem było szkolenie, które społecznym inspektorem
pracy Kombinat HIL zorganizował ich szef BRONISŁAW CHOLEWA. Ale
w sobotę od 7 rano trwały już zajęcia, a skończyły się dopiero późnym wieczo-
rem. Inna sprawa, że inaczej odbiera się tak dużą dawkę wiedzy u stóp Giewon-
tu, a inaczej w hucie: myślę, że wybranie na szkolenie Zakopanego tylko sprawie
pomogło. Inspektorem potrzeba jest zresztą nie tylko wiedza, lecz doświadcze-
nie, które dopiero zdobywają. Potrzebny jest im także relaks na świeżym powie-
trzu, po pracy, którą dzielić muszą z pełnieniem inspektorskich obowiązków.

O spawach bhp, przyczynach wypad-
ków i o chorobach zawodowych — mó-
wił na pierwszym zajęciu Krzysztof
Kuske z Działu Bezpieczeństwa i Hi-
gieny Pracy Kombinat HIL. Jego wy-
stąpienie, tak zresztą jak i wszystkie
następne, wywołało żywą dyskusję.
Społeczni inspektorzy wspierający co-
dziennie swą pracą zawodową służbę
bhp mają wiele własnych i bardzo in-
teresujących obserwacji. Znają sprawę
od podszewki.

Kolejne zajęcia: na spotkanie z ins-
pektorami przybyli ludzie, którzy spra-
wami bhp zajmują się profesjonalnie —
przedstawiciele Państwowej Inspekcji
Pracy w Krakowie Józef Słezak i Sta-
niław Wojdak. Podziwialiśmy ich zna-
omość rzeczy, rozeznanie w sprawach
Kombinat HIL, któremu zresztą Pań-
stwowa Inspekcja Pracy poświęca bar-
dzo dużo uwagi (kilka zakładów i wy-
działów huty na czele z ZK i Trans-
portem Kolejowym, zostało wziętych
pod inspektorską lupę).

Szczególnie mocno zabrzmiało stwier-
dzenie okręgowego inspektora pracy
Józefa Słezaka, że Kombinat HIL —
zakład skądinąd nowoczesny i szczy-
cy się doskonałą opinią, w dziedzinie
bhp pozostał za innymi przedsiębior-
stwami w kraju daleko w tyle. Wyp-
adków tu ciągle dużo, w tym nieste-
ty i wypadków najcięższych, powodu-
jących nieodwracalne skutki — inwa-
lidzstwo, śmierć ludzi. Jest to wynik i
złej organizacji pracy, niedostatecz-
nych zabezpieczeń (przykładem może
być sfera hutniczej energetyki), niedo-
statków w szkoleniu (znaczna część do-
zoru nie przeszła koniecznych szkoleń
bhp), i jednocześnie — nieprzestrzega-
nia przepisów przez pewną część za-
łogi.

To co przytoczyłem powyżej, to są
ogólne stwierdzenia. Za nimi poszły
jednak konkrety. Inspektorzy mówili o
przypadkach, w których konieczna by-
ła brutalna interwencja Państwowej
Inspekcji Pracy, interwencja podykto-
wana zresztą ratowaniem zagrożonego
życia ludzkiego. Były też fakty odwo-
łań i utarczek w „papierowej wojnie”.
Gdyby poświęconą im energię oraz
czas — mówili z gorczyką inspektorzy —
poświęcić temu co istotne, co pehnie

sprawy bhp naprzód, efekty byłyby
znacznie lepsze.

Inna kwestia: jaka powinna być
współpraca Państwowej Inspekcji Pra-
cy z inspekcją społeczną, związkową?
Jak należy prowadzić książki uwag
i zaleceń inspektorów? Jak egzekwo-
wać wykonanie tych zaleceń? Na py-
tania te i inne jeszcze szukali odpo-
wiedzi uczestnicy szkolenia, a poma-

S p o ł e c z n i inspektorzy pracy pod... Giewontem

gali im w tym ich goście — wytrawni
specjaliści z Państwowej Inspekcji
Pracy.

Od siebie mogę dodać jedno: śledzi-
łem dyskusję uważnie, stwierdzam, że
mimo niedługiego jeszcze stażu w dzia-
łalności SIP, wielu inspektorów zwią-
zkowych dobrze sobie radzi z zadania-
mi. Mają konkretne osiągnięcia. Wie-
dzą, czego chcą. Są zdecydowani, jeżeli
będzie trzeba, narazić się dozorowi i
kierownictwu. Sprawa, której służą jest
bowiem nadrzędnej rangi — chodzi o
życie pracowników huty, o ich bezpie-
czny i zdrowy powrót do domu, do
swych rodzin.

Moje życie potoczyłoby się może
innym torem, gdybym znalazł
się w innym towarzystwie i oto-
czeniu. Zamieszkałem w hotelu w
„Domu Młodego Hutnika” w pokoju
czteroosobowym, gdzie nie było pię-
trowych łóżek, brudnej pościeli i ro-
bactwa jak w innych hotelach robo-
tniczych. Na miejscu mieściła się
stołówka, wydająca dziennie kilka
tysięcy posiłków. Wyżywienie było
wysokokaloryczne, dobre, płaciłem za
nie jedynie 230 zł. Zarabiałem 1300 zł
i gdyby nie wódka i dziewczyny
mogłoby być dostatek. Ale w każdą
sobotę odbywały się wieczorki tane-
czne. Rano można było oglądać pola-
mane krzesła, rozbite butelki po wód-
ce i winie. Gdy nie organizowano za-
baw, młodzież sama ukiadała sobie

Chwila przerwy i znowu zajęcia.
„Tajniki” prawa pracy przedstawia
mgr Kazimierz Niedzielski, przewodni-
czący Zakładowej Komisji Rozjemczej
Kombinat HIL. Mówi o aktach praw-
nych, których znajomość jest inspekto-
rom po prostu konieczna. Ze sprawami
z zakresu prawa pracy będą się bo-
wiem w swej działalności spotykać na
co dzień. Nie chodzi oczywiście o szcze-
gół, ale o ogólną znajomość: gdzie
czego szukać. Niuanse pozostawmy ra-
dcom prawnym chętnie udzielającym
porad osobom zainteresowanym.

Ostatnie w tym dniu zajęcia wzbudzi-
ło największe zainteresowanie i nie
w tym dziwnego, z inspektorami ze-
chciał spotkać się dyrektor ds. praco-
wniczych mgr inż. Stefan Niziolek. Te-
mat jego wystąpienia, to temat rzeka:

polityka kadrowa w Kombinacie HIL,
a w tym i płace. Dyrektor przedstawił
niesłychanie trudną sytuację zatrud-
nieniową i płacową, a co za tym idzie
i produkcyjną, w jakiej znalazła się
huta kilka lat temu. Mówił o „ciemni-
stej drodze” na jakiej trzeba było prze-
zwyciężyć kryzys, o tych wszystkich
krokach płacowych, które trzeba było
stawić, aby przywrócić hucie konk-
urencyjność wobec innych ościennych
zakładów pracy. Do poprawy sytuacji
przyczyniło się także stworzenie lep-
szych perspektyw mieszkaniowych dla
hutników, ponadto dobre rozwiązywanie
spraw socjalnych (wyżywienie, wczasy,

dziewczyny. Tam pito się wódkę, wi-
no i piwo. W tym zamroczonym alko-
holem towarzystwie bywałem i ja.
Najczęściej chodziłem do „Rybki”, bo
„Gigant” był dla mnie za drogi. Mie-
szkańcom miasta przybyły dwa tea-
try, teatry żywe, gdzie program ukła-
dało samo życie, a nie żadna estrada.
To były knajpy rozpusty i zgorzenia.
Tam załatwiali się brudne porachunki
i interesy. Całemu towarzystwu przy-
grywała orkiestra. Po wypłacie trudno
było znaleźć w obu knajpkach miej-
sce, choć wódki nie sprzedawano.
Wystarczyły wino i piwo...

(...) Dlaczego piszę o tym wszyst-
kim? Otóż dlatego piszę, żeby przed-
stawić i drugą stronę medalu tamtych
czasów. Nie tylko sukcesy ludzi pracy
na budowie N. Huty i kombinatu, ale

kolonie itp.). Rezultaty tych zabiegów
już są widoczne, powoli, ale systema-
tycznie przybywa w hucie załogi. Do
zrobienia jest jednak ciągle jeszcze du-
żo, aby można było mówić o pełnej
stabilizacji załogi.

Jak było do przewidzenia dyrektor
Niziolek otrzymał wyjątkowo dużo py-
tań. Na pierwszym miejscu były oczy-
wiście sprawy płacowe; kiedy będzie
drugi i... trzeci etap podwyżek?

— Niektóre zakłady i wydziały — po-
wiedział dyrektor — już te etapy osią-
gnęły. Średnia płaca w hucie, głównie
za ich właśnie sprawą, wzrosła o wie-
le wyżej niż zakładaliśmy. W wielu
przypadkach po prostu przeholowano z
umowami — zleceniami. Z tego powodu
zdarzały się bardzo wysokie „kominy
płacowe” sięgające 100 tys. złotych
miesięcznie. Dziś wiele spraw trzeba
prostować. Tym natomiast zakładom,
które do podwyżek podeszły odpo-
wiedzialnie i z poczuciem gospodarności —
jak np. Zakład Rur Zgrzeiwanych —
musimy pomóc, aby dobre efekty w
pracy załogi poszły w parze ze wzo-
stem płac.

Dyrektor podkreślił wyraźnie, że
umowy-zlecenia, które w określo-
nej sytuacji kadrowej huty były
wprost konieczne, spowodowały rów-
nież sporo zła. Miała z nich korzystać
prawie cała załoga i wtedy strumień
dodatkových pieniędzy popłynąłby
równomiernie do ludzi. Stało się ina-
czej, naruszone zostały przepisy pra-
wa pracy, gdyż odebrany został lu-
dziom konieczny odpoczynek.

Wiele było jeszcze pytań, długo to-
czyła się dyskusja. Myślę, że wszyst-
kie kwestie zostały wyjaśnione, a to
niesłychanie ważne.

Niedziela była już tylko dniem re-
laksowym. Przestało lać, znad Tatr
podniosły się chmury. Inspektorska
brać ruszyła więc na podbój gór. Po-
wiem tylko tyle, że wycieczka na Ka-
sprowy Wierch była bardzo udana i po-
została moc wrażeń.

JERZY DANEK

Moje miasto — Nowa Huta

plan spędzenia wolnego czasu. Znowu
jednak królowała wódka, karty i ko-
biety, dochodziło do awantur, kradzie-
ży. Były bójki na noże, choć w
mniejszym stopniu niż bywało to w
hotelach robotniczych. Przebywając
w tym towarzystwie rozpiłem się. Piłem
wiele. Całe szczęście, że stołówka była
na miejscu i za posiłki trzeba było
płacić z góry. W przeciwnym razie nie
miałbym pieniędzy na jedzenie.

Tymczasem Nowa Huta rosła i ro-
sla, powstały nowe osiedla, ulice,
sklepy. Miasto przybierało realną po-
stać dużego ośrodka przemysłowego.
W 1953 roku nastąpił masowy napływ
ludności, przeważnie młodych ludzi
z różnych środowisk o różnych przy-
zwyczajeniach, różnej kulturze osobis-
tej i cywilizacyjnej. Jak mieli oni
spędzać wolny czas po pracy? Istniały
wówczas tylko dwa maleńkie kina
„Stal” i „Świt”, mieszczące się w cia-
snych salach gimnastycznych szkół.
Był też jeden teatr amatorski „Nurt”
i Dom Kultury w świetlicy pocztowej,
o którym wiedzieli tylko nieliczni
grupa młodzieży. Młodzież sama sobie
organizowała spędzenie wolnego cza-
su. Jak? Wiadomo, Stynna na cały
kraj restauracja „Gigant” i maleńki
lokal „Rybka” stały otworem, były
punktem zbiorczym. Tam spotykali
się ludzie młodzi i starzy, kobiety i

i prawdziwe życie budowniczych,
mieszkańców miasta. Przebywając
w tym towarzystwie i ja staczałem się
na dno bagna, z którego wydawało
się, że nie ma dla mnie już powrotu,
aby tak jak w brygadach ZMP
i „Służba Polsce” być chłopcem peł-
nym zapału i energii do pracy i życia.
Nieraz wspominałem ten okres nieda-
lekiej przeszłości mojego ży-
cia. Ale teraz interesowała mnie tyl-
ko wódka i kobiety, zostałem nałogo-
wym palaczem, a mało brakowało że
i alkoholikiem. Wychowawca nazywał
mnie bandytą. Gdy przychodził inny
wychowawca, poprzedni go ostrzegał,
żeby się do mnie nie zbliżał. Ale to
właśnie temu nowemu wychowawcy
zawdzięczałem wszystko. Byłbym pew-
nie zmarnował się w bagnie, gdyby
nie pomógł mi starszy, mądry towa-
rzysz Antoni Komórka, który podał
mi rękę w tym trudnym i beznadziej-
nym okresie w moim życiu. Potrafił
mnie naprowadzić na właściwą drogę,
przywrócić do normalnego życia. To-
warzysz Komórka był cenionym i lu-
bianym wychowawcą. Gdybyśmy mie-
li więcej takich wychowawców z
prawdziwego zdarzenia, młodzież mia-
łaby inne zainteresowania, nie prze-
siadywałaby w knajpkach. Nasz wy-
chowawca często przychodził do na-
szych pokoi i rozmawiał z każdym z

i bawili. Zapisalem się także na kurs
zorganizowany przez Wszechnicę Ra-
diową, który ukończyłem z wynikiem
dobrym. Nie wiem, jakim cudem, ale
w ogóle zapomniałem o wódce
i dziewczynach. Teraz zamiast prze-
siadywać w knajpkach i włóczyć się po
ulicach, chodziłem do kina i teatrów,
także w Krakowie. Zapomniałem o
„Gigancie” i „Rybce”. Kiedyś na ze-
braniu wychowawca zaproponował mi
zrobienie gazetki ściennej. Przy jego
pomocy stworzyłem pierwszą w życiu
gazetkę ścienną. Następnie robiłem już
sam. Wydawałem część swych zarob-
ków na czasopisma i gazety i wpa-
dłem w nałóg — czytanie codziennej
prasy i tygodników. Dzięki wycho-
wawcy stałem się normalnym człowie-
kiem.

W listopadzie 1953 roku zostałem
się z Nową Hutą na dwa lata, gdyż
zostałem powołany na odbycia służby
wojskowej. W jednostce byłem akty-
wistą ZMP i kierownikiem świetlicy.
Miałem propozycję podjęcia pracy w
wojsku w świetlicy, ale nie mogłem
nie wrócić do mojego ukochanego
miasta, bez którego nie mogłem żyć.

W 1955 roku dostałem pracę w Sta-
towni Martenowskiej i zostałem w
tym mieście do dziś.

KONIEC
JUNAK

Pracownicy firm polskich pracujący na kontraktach Afryki czy Europy przywożą trochę grosza do ojczyzny, przysparzają jej nieco dóbr. A o to przecież chodzi. Zapominają jednak, że nie wolno obnosić się z tym swoim majątkiem zwłaszcza po knajpach i melinach. Jakże często jednak zdarza się, że tu czy tam okrada się gościa, który dopiero co wrócił z zagranicy. Dziś chciałbym wspomnieć o dwóch przypadkach, które ostatnio zdarzyły się w Nowej Hucie.

Jerzy N. wrócił przed paru dniami z NRD. Odwiedził rodzinę, lecz bardzo mu się spieczyło do starych kumpi z Hotelu Robotniczego w os. Jagiellońskim, by spędzić z nimi parę chwil, poopowiadać wrażenia, pochwalić się zarobionymi markami. Kiedy się tam zjawił, przywitano go nad wyraz serdecznie. Ktoś skoczył po wódkę, bo trudno nie przy-

wziął go pod ręce, koleś z pokoju włożył mu marynarkę i dobudzwszy go, wyprowadził za drzwi. Tam jeden z nich wyciągnął nóż i przystawiając do piersi Jureczka zażądał od niego portfela. Tamten trzeźwiejąc ze strachu wyjął portfel i podał napastnikowi. Potem wykrecono go w przeciwną stronę i wtedy dostał to silne uderzenie butelką w głowę. Styszał brzęk rozbijanego szkła i zapadł w ciemność. Kiedy przyszedł do siebie i chwycił się za głowę, był cały zalany krwią. Zaczął dobijać się do drzwi, z których go przed chwilą wyrzucano, ale bezskutecznie. Nikt nie wyszedł, by mu udzielić pomocy.

Jak długo zeszło zanim się dowłóki do mieszkania przyjaciela, który mieszka w os. Jagiellońskim, także nie pamięta. Tam dopiero zabandażowano mu głowę. Potem pogotowie i milicja.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

„EKSPORTOWCY”

witać starego kolegi. No i zaczęły się wspomnienia, każde przepijano setką czystej. Na zagrychę było niewiele — chleb i masło, bo coż można wieczorem dostać. I tak płynęły chwile, a wódki lało się coraz więcej. Jeszcze nie minęła północ, kiedy już wszyscy mieli naprawdę dość picia. Melina bowiem była blisko, a stary kumpel-zagranicznik nie żałował pieniędzy. No więc się zalali. Jedni posnęli przy stole, inni leżeli na łóżkach. Przy stole ostał się tylko gość i kolega z sąsiedniego pokoju Antos. Popatrzyli na siebie przyjaznym i wyrozumiałym wzrokiem. Antosowi żal się zrobiło Jureczka, który co dopiero wrócił z NRD, więc go poprosił do swojego pokoju. Wprawdzie mieszkał z kumpem, ale przecież prześpi się z nim w łóżku, jak to zwykle w takich sytuacjach bywa. Powłóki się więc Jureczek za Antosem do jego pokoju. Tam czekał już koleś z pokoju. Powitał go serdecznie, na stole zjawila się półlitrowka. Jakże to tak znajomemu gościa przywitać o suchym pysku, Jureczkowi było zbyt gorąco więc zdjął marynarkę. Jeszcze jej nie powiesił na krześle, kiedy podskoczył Antos, że on ją powiesi w szafie, aby się nie pomiała. Patrząc zaś na koleśka z pokoju dodał półgębkiem, że znajduje się w niej wielki smalec. No i potem zaczęło się dalsze picie. Skończyło się tym, że Jureczek zasnął przy stole. Koleżkom o to przecież chodziło. Antos

W drugim przypadku Władysław K. wrócił z Iraku. Czując forszę w kieszeni zapragnął dziewczęcego towarzystwa i przy tym chciał się napić. Dość przecież napocił się wśród Arabów. Wybrał więc „Magnolię”. Popatrzył wokoło i zobaczył samotną dziewczynę przy pustym stoliku. W sam raz rozmiar dla pana Władzia — pomyślał. Podszedł, przedstawił się i wieczór zaczął się po jego myśli. Kiedy już dość długo pili i dowcipkowali, podszedł do nich jakiś facet i bezceremonialnie rozwałił się przy stole. Władziowi nie było to na rękę, ale widział, że dziewczynie to nie przeszkadzało, więc pili teraz razem. Potem wyszli. Kiedy byli w os. Kazimierzowskim nieznajomy chwycił Władzia pod szyję, obalił go na ziemię i trzymając mu głowę jedną ręką przyciskał ją do chodnika. Natomiast drugą ręką wyciągał mu portfel. Pan Władzio błagał dziewczynę, żeby go bronila, ale ta wykazywała absolutny brak zainteresowania tym, co się koło niej dzieje. Kiedy portfel znalazł się w kieszeni nieznajomego, zabrał także dziewczynę pod rękę i spokojnym krokiem odeszli.

Poszkodowany materialnie i duchowo pan Władzio poszedł szukać pomocy na milicji, która w niedługim czasie sprawcą rozboju się zaopiekowała, ale w portfelu z całej gotówki było 10 tys. złotych i 50 bonów dolarowych.

MAR-JAN

GŁOS Bez MŁODYCH upiększeń

Odbývają się liczne zebrania sprawozdawczo-wyborcze, kończące kolejny okres działalności kół i zarządów organizacji młodzieżowej, mające na celu wyłonienie nowego aktywu i delegatów na dzielnicową konferencję sprawozdawczo-wyborczą ZSMP. Uczestniczyliśmy w jednym z takich zebrań, w zebraniu koła ZSMP, Oddziału I PTSB Transbud Nowa Huta.

Uwaga pierwsza: o zaangażowaniu (małym) poszczególnych członków w pracę koła świadczy fakt, że było to już drugie zebranie, ponieważ pierwsze nie odbyło się z braku quorum. Koło liczy 42 członków; na poniedziałkowe zebranie przybyło 25. Nieobecnych, na mocy wcześniejszych zawiadomień, rozesłanych do wszystkich członków, uznano za rezygnujących z członkostwa w ZSMP.

Uwaga druga: większość członków ZSMP w Transbudzie to mężczyźni. Czyżby tylko oni znajdowali jeszcze czas na pracę społeczną? Zastanawiające jest również to, że prawie wszyscy z nich to ludzie w okolicach „trzydziestki”. Prawie nie ma młodszych.

Jak zaznaczyłam wyżej, koło ZSMP przy Transbudzie liczy (jeśli przyjąć za statystykę) 42 członków. A pracowników jest prawie 2 tys. Nic jednak nie wskazuje na to, aby liczba chętnych do pracy w organizacji młodzieżowej miała dynamicznie się powiększyć. Podsumowanie ostatnich trzech lat pracy koła też nie jest budujące. Wynika z niego, że praca i działalność organizacji w Transbudzie spoczywała w zasadzie na barkach dwóch osób: dotychczasowego przewodniczącego Zarządu Koła i jego zastępcy. W ciągu tego czasu przez szereg organizacji przewinęło się młodych ludzi znacznie więcej. A to specyfika firmy, prowadzącej budowę eksportową, a więc przygotowanej na znaczną ruchliwość swoich kadr. Wyjazdy i rotacja nie sprzyjają pracy organizacji. Podczas, gdy komisja skrutacyjna obliczała głosy na kandydatów do nowego zarządu koła, pozostali mieli okazję przedstawić swoje problemy i wnioski, podyskutować o sytuacji młodych w Transbudzie z dyrektorem przedsiębiorstwa Józefem Matusikiem. Padły pytania dotyczące kwestii wysokości wynagrodzeń, możliwości „eksportowych” wyjazdów, trudności zaopatrzeniowych na poszczególnych odcinkach pracy, nie najlepszych warunków socjalnych i możliwości otrzymania mieszkań. Wszystkie te uwagi obiecał „wziąć sobie do serca” dyrektor przedsiębiorstwa, zalecając młodzieży ciągle i nieustannie „dobijanie” się o swoje sprawy, aktywniejsze niż do tej pory uczestnictwo w pracy organów kolegialnych przedsiębiorstwa. Okazało się, że nowym przewodniczącym koła (wyłonionym spośród 5-osobowego Zarządu) został Jan DUDEK, a delegatem na konferencję dzielnicową wybrano Stanisława SANKĘ. Chciałabym to sprawozdanie zakończyć jakimś optymistycznym akcentem. Czy realizowane w praktyce okazały się słowa jednego z uczestników zebrania, że organizacja młodzieżowa to nie tylko zarząd, organizacja, to wszyscy członkowie i na nich przewodniczący koła zawsze powinien liczyć?

(krys)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.15 i 19.00 „Psy wojny” prod. USA, od 18 lat.
SWIT mała sala godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Letarg” prod. radzieckiej, od 15 lat.
SWIATOWID godz. 16.00 i 19.00 „Seksmissja” prod. polskiej, od 18 lat. oraz filmy krótkometrażowe.
SWIATOWID mała sala nieczynna.
SFINKS godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Bez wyraźnych motywów”, prod. radzieckiej od 15 lat.
SWIT duża sala — od 9 listopada DNI FILMU RADZIECKIEGO. Imprezę rozpocznie premierowy film pt. „Europejska historia” w reż. Igora Gostiewa, godz. 17.15.

TEATR LUDOWY

3 i 4 listopada godz. 19.15 „Hiob”, od 5 do 9 listopada teatr nieczynny (próby).

PIWO PRZEZ CAŁY DZIEŃ!

Podczas posiedzenia IV Sejsji Rady Narodowej m. Krakowa, radni uchwalili m. in., że piwo będzie można kupować w sklepach już od godziny 8 rano. Także w restauracjach i kawiarniach będzie ono podawane przez cały dzień.

PIĄTEK, 2 listopada

PROGRAM I

16.20 — Program dnia
16.25 — Dziennik TV
16.30 — Film „Latający Holender”
16.55 — Piątek z Pankracym
17.20 — Dziennik TV
17.30 — Film prod. TVP „Fortuna”
18.30 — Myśl i słowo — magazyn literacki
19.00 — Dobranoc: Chłopiec z plakatu
19.10 — Telekino: magazyn filmowy
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Monitor rządowy
20.30 — Film „Odwieczny zew” (9)
21.35 — Dziennik TV — komentarze
21.55 — Proponujemy, zapraszamy
22.05 — Zawsze po 21.
22.45 — Film „Długa noc polubna” — prod. RFN
23.45 — Dziennik TV

PROGRAM II

17.25 — Program dnia
17.30 — Śledztwo w sprawie nauki — Spotkanie z kometa
18.00 — To trzeba wymyślić: instalowanie baterii słonecznych na dachach
18.30 — Kronika krakowska
19.00 — Pobocza sportu: Pokonać Bałtyk
19.20 — Przeboje Dwójki
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Z dymkiem cygara: Z Warszawy w Beskidy
20.15 — Jazz w „Akwarium”: Jarosław Śmietana (II)
20.45 — Było nie minęło — Magazyn fil.
21.45 — Dziennik TV
21.30 — Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie — odc. 9
22.00 — Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurawskim
23.20 — Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA, 3 listopada

PROGRAM I

6.00 — TTR — biologia i chemia, semestr I

7.00 — TTR — fizyka i biologia, semestr III

8.25 — Program dnia
8.30 — Tydzień na działce
9.00 — Sobótka i film TV NRD „Chłopak z charakterem”
10.30 — Dziennik TV
10.40 — Historia dramatu polskiego: Roman Branstetter — „Król i aktor”
12.00 — TV Koncert żyćzeń dla honorowych dawców krwi
12.30 — Kamienie mówią po polsku — zabytki Dolnego Śląska
13.00 — Poradnik rolniczy
13.30 — Piosenka '83 (I) Program roz. TV ZSRR

Weekend z TV

14.00 — Do zwycięstwa — sylwetki młodych żołnierzy wyróżniających się w walce z faszyzmem
14.30 — Chwila z piosenką
14.40 — Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
15.00 — Dziennik TV
15.10 — Telewizyjna lista przebojów
15.30 — Trybuna sejmowa
16.00 — Film „Mściciele, obrońcy i rapiery” — odc. 5
17.00 — Film dok. „Brzmienie ciszy”
17.20 — Magazyn sportowy
18.10 — Losowanie Dużego Lotka
18.20 — Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych
19.00 — Dobranoc: bajki Bołka i Lolka
19.10 — Życie w krajobrazie — program publicystyczny
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Film prod. USA „Ostateczny termin”
21.25 — Na żywo — program publicystyczny
21.55 — Studio sport
22.10 — W podróży — widowisko muzyczne
22.55 — Film fab. prod. franc. „Trzeba żyć ryzykownie”

PROGRAM II

11.25 do 13.00 — NURT
13.00 — Dziennik TV
13.10 — Filharmonia Dwójki
14.00 — Dla dzieci: Jubileusz
14.40 — Videoteka
15.10 — 1500 sekund wielkiego sportu
15.30 — Przyjaźń nutami pisana — quiz muzyczny
16.50 — Splewa Ludmiła Gurczenko
17.20 — Gorąca linia — express reporterów
17.40 — Ciało bez tajemnic — odc. 5
18.30 — Kronika krakowska
19.00 — Na antenie Dwójki

NIEDZIELA, 4 listopada

PROGRAM I

6.00 — TTR — fizyka i biologia, semestr III
7.00 — W naszym rodzinie
7.50 — Po gospodarstwie
8.15 — Program dnia
8.20 — Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 — Teleranek i film „Sześć milionów sekund”
10.30 — Dziennik TV
10.35 — Wielkie miasta świata — odc. VI. Leningrad
11.30 — Na krawędzi słowa
11.55 — Siedem anten
12.55 — Kraj za miastem
13.20 — Kroniki lat pierwszych
14.05 — Teatr dla dzieci: „Bajka o rybaku i złotej rybce”

14.40 — Film dok. prod. ZSRR „Kantale”
15.00 — Dziennik TV
15.10 — Program dnia
15.15 — Telewizyjny koncert żyćzeń
16.00 — Film psych.-obycz. prod. australijskiej „Pod Zwrotnikiem Koziorożca”
17.00 — Magazyn sportowy: I liga piłki nożnej
17.50 — Kulisy wielkiej polityki
18.20 — Antena
19.00 — Wieczorka: Pszczółka Maja
19.30 — Dziennik TV
20.00 — „Mansfield Park” (2) — film prod. angielskiej
21.00 — Sportowa niedziela
21.30 — Klub Międzynarodowy
22.00 — Dziennik TV
22.05 — Echo festiwalu: Zielona Góra '84

PROGRAM II

10.25 — Film fab. prod. ang. „Mansfield Park”
11.20 — Żyją wśród nas — wojсковy program dok.
11.50 — Dziennik TV
12.00 — Kwadrans z hejnałem
12.15 — Aerobie
12.30 — Mistrzowskie interpretacje — pieśni S. Rachmaninowa
13.00 — Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
14.00 — Wielka gra — teleturniej
15.10 — Film fab. prod. ZSRR „Nieskończona lekcja” (2)
16.15 — Klub Domatorów: Jutro poniedziałek
16.40 — Wiersze i ballady Bułata Okudźawy
17.15 — Dopisać losy
17.40 — „Przerwa” i „Do Włoch nie jest tak daleko” — dwie jednoaktówki prod. ZSRR
18.25 — Grabieżcy kultury
19.00 — Bogowie czterech stron świata — Dzinizm
19.30 — Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 — Magazyn sportowy
21.00 — Okolice literatury: Życie rodzinne w Jasnej Polanie
21.30 — Dziennik TV
21.35 — Film „Szpital na peryferiach” — odc. 15

Najodważniejsi jak na razie są stalownicy. Przynajmniej gdy chodzi o eksperymenty płacowe. Nie dość, że jako pierwsi wprowadzili w sierpniu nowy sposób podziału kwoty „za nieobecność”, to w listopadzie, po prawie dwóch latach stosowania motywacyjnego systemu naliczania nadwyżek akordowych w Stalowni Konwertorowej, postanowili te doświadczenia rozszerzyć na rejon Pieców Martenowskich, Tandemu i Hali Odlewniczej. Na początek, na próbny okres — trzech miesięcy.

Warunek pierwszy — lepsza praca

Inżynier Stefan JACKIEWICZ, zast. kierownika wydziału H-4 ds. wytapienia, jest pewien, że zyskają ci, którzy pracować będą lepiej niż dotychczas. Bo nowy system nie darmo nazwano motywacyjnym. Te dodatkowe pieniądze nie przyjdą „z góry”, z przydziału — warunkować je będzie dobra praca. By zyskać więcej niż w poprzednich miesiącach, przyspieszyć trzeba rytm pracy tandemu i martenów. Wszystkie tabele naliczania nadwyżki akordowej „skaczą w górę” ze wskazaniem, gdy miną przyjęty za średni (na podstawie wyników produkcyjnych pięciu ostatnich miesięcy), poziom pracy tych oddziałów.

Będą zmiany lepsze i gorsze

Generalnym wskaźnikiem wysokości ruchomej części płacy do stałej części wynagrodzenia jest liczba wytopów. Najwyraźniej ten warunek „wychodzi” w pracy tandemu. Tu w ciągu jednej zmiany dokonać można od 0 do 7 wytopów a czasem i 8. Zauważmy do nowej tabeli wynagrodzeń, gdzie w poziomie zaznaczono stawki podstawowego zaszerzowania pracowników, w pionie natomiast — liczbę wytopów. Co zyskuje np. pierwszy wytopiec pieca tandemu, o stawce podstawowej 80 zł na godz.? Założmy przy tym, że piec pracuje dobrze —

dając 6 wytopów w ciągu jednej zmiany i nie ma też potraczeń z tytułu usterek technologicznych (do tych wrócimy, jeszcze mówiąc o innych uwarunkowaniach wysokości dodatku akordowego). I tak w ciągu jednej zmiany nasz przykładowy wytapiacz zarobi więc (co da się odczytać z tabeli) — 474 zł. Teraz wystarczy tę sumę pomnożyć przez 22 dni robocze. Tabelę skonstruowano w ten sposób, że wyższy przyrost produkcji, a więc większa liczba wytopów, daje wyższy wzrost dodatków, który teoretycznie nie ma górnej granicy.

W Stalowni Martenowskiej nowy system płac

Ale... Wytapiacz wytapiaczowi nierówny. I właśnie w tym nowym systemie płac różnice w kwalifikacjach wyraźnie powinny się uwidocznić. Będą więc zmiany lepsze i gorsze. A o wynikach pracy zmiany decydować będzie praca całego zespołu: wytapiaczy, suwnicowych wsadowych, dyżurnych energetyków, elektryków... Czy to w jednakowym stopniu zmobilizuje wszystkich do lepszej pracy?

Na martenach obliczyć trudniej

Tabele wynagrodzeń obsługi pieców martenowskich ustalić było znacznie trudniej. Tu wskaźnik jakim jest liczba wytopów nie jest tak wyraźny, jak przy piecu tandemu. Bo i jeden wytop trwa tu znacznie dłużej niż jedna zmiana: od 10 do 16 godz. Przy tym samym wytopie zaangażowani będą pracownicy kilku zmian. Należało więc tak skonstruować interesy trzech zmian, by uzyskać jak największy wzrost wydajności pracy.

Za podstawę wyliczania dodatku akordowego „dla pieców martenowskich” przyjęto czas uczestnictwa w wytopie. Teraz płacić się będzie za każdą godzinę wytopu, ale... tym więcej, im krótszy będzie czas jego trwania. Oznaczać to w praktyce powinno, że każdemu wytapiaczowi na sercu leżeć musi optymalne jego skrócenie. A że czas wytopu zależy również od warunków wsadowych, więc opracowano trzy różne warianty tabel dla rejonu pieców. Oczywiście inna dla mniejszego pieca nr 4, inne dla pieców od 5 do 10. I odwołajmy się znowu do przykładu,

przyjmując za średni czas trwania wytopu: 15 do 16 godz., a za podstawową stawkę pracownika 80 zł. Ten za każdą godzinę takiego wytopu dostaje zł 39. Ale gdy uda się skrócić czas o 2 godz., to nasz przykładowy wytapiacz dostaje już o 20 zł więcej, przy zaoszczędzonych 3 godz. — kwota przyrasta o zł 35.

Za podstawę wynagrodzenia pracowników Hali Odlewniczej przyjmuje się liczbę odlanych w całości kadeł, przez pracowników jednej zmiany. Wydaje się, że właśnie marteny mogą być polem, gdzie pojawić się może najwięcej zadrzań i wzajemnych pretensji do siebie. Z drugiej strony chęć uzyskania większych zarobków może, a nawet musi być motywacją do wyraźnego, choć nie bezpośredniego współdziałania przy wspólnym wytopie.

Kary też będą

Warunkiem wypłacenia pełnej kwoty jest także dotrzymanie wskaźników liczbowych, ale także jakościowych. Stróżem dobrej jakości mają być potra-

cenia. A te będą ostrzejsze niż dotychczas. Jest ich cała litania. Wymienimy tylko niektóre z nich: niedotrzymanie tonażu wytopów, za wytopy nietrafione na analizę, za usterki technologiczne, za wytopy bez gatunku itd... Niezależnie od tego karani będą winni awarii, naruszający dyscyplinę pracy i wypełniający niedbale swoje obowiązki. Kwotę potraczeń odejmie się w końcu miesiąca od kwoty wynagrodzenia miesięcznego.

Indywidualnie i codziennie

Już następnego dnia każdy pracownik będzie mógł sprawdzić finansowe wyniki dnia poprzedniego. Bo do tej pory nadwyżkę akordową liczono inaczej, biorąc za podstawę wykonanie planu produkcyjnego: gdy zanotowano nadwyżkę w stosunku do planu — pracownikom wszystkich zmian wypłacano odpowiedni procent premii. (Do tego dochodziła jeszcze premia za skrócenie czasu wytopów). Nie było pełnej analizy wyników pracy każdego pracownika. Te indywidualne obliczenia przysporzą na pewno pracy paniom w rachubie. Czy usatysfakcjonują pracowników, czy sprawią, że zaczną skrupulatniej liczyć złotówki i bardziej przeliczać je na własną pracę?

Nowy system płac obejmie około 350 osób. Na razie załoga Stalowni Martenowskiej zapoznaje się z zasadami jego funkcjonowania. Czy system „zagra” i okaże się trafny — o tym będzie można mówić po miesiącu, dwóch, porównując produkcyjne wyniki rejonów i finansowe zyski pracowników.

Dla wyjaśnienia dodam, że system motywacyjny nie wpłynie również na sposób wynagrodzenia za pracę na „umowę — zlecenie”. A o praktycznym funkcjonowaniu nowego systemu płac poinformujemy wkrótce.

KRYSTYNA KRASKA

Z KLUBEM TATRZAŃSKIM NA GÓRSKICH SZLAKACH

Dobry był dla nas tegoroczny sezon letni — mówi kol. Antoni Kędra — prezes Klubu Tatrzańskiego Oddziału PTTK Kombinatu HiL. — Odbyliśmy szereg interesujących wycieczek. Po zimowym przejściu grani Liptowskich Murów w Tatrach Wysokich (w kwietniu br.) nasz klub rozpoczął sezon letni. 15-osobowa grupa turystyczna kierowana przez kol. Janusza Konieczniaka wyjechała w lipcu na Słowację, aby poznać Tatry Niskie — grupę górską leżącą na południe od Tatr Wysokich. Bazę namiotową założono na campingu Tale w Dolinie Bystrej, skąd dokonano przejścia zachodniej części grani głównej tego pasma z największym szczytem Dumbier (2043 m). Niezwykłych wrażeń dostarczył biwak „pod chmurką” spędzony w kieżycową noc na wysokości 1600 m w rejonie Wielkiej Chochuli i następujący po nim przepiękny wschód słońca.

W trakcie 9-dniowego pobytu zwiedzono również Jaskinię Wolności w Demianowskiej Dolinie oraz poznano panoramę Tatr Wysokich z Kralowej Hali (1948 m) — największego szczytu wschodniej części Tatr Niskich. Grupa ta charakterem podobna jest do naszych Tatr Zachodnich. Ruch turystyczny występuje w niej znaczny, głównie w rejonie wyciągu krzesełkowego na Chopok (2024 m).

Podczas gdy grupa turystyczna kończyła pobyt w Słowacji — kontynuuje prezes Antoni Kędra — do Bułgarii wyjechał 6-osobowy zespół wspinaczkowy Klubu, w Góry Rila. W czasie kilkunastodniowego pobytu w tych górach dokonał on wejść na szczyty o wysokości powyżej 2700 m, m. in. na Złoty Zub, Orłowiec, Eleni Wrch, Malio-wice. Skala trudności wspinaczki wahała się od stopnia II

(dość trudno) do V+ (nadzwyczaj trudno). Wyjazd ten, który prowadził kol. Janusz Ratusz, pozwolił na nawiązanie przyjaznych kontaktów ze wspinaczami bułgarskimi.

Również w lipcu 9-osobowa grupa turystyczno-wspinaczkowa pod kierownictwem kol. Romana Wolfa przebywała w Tatrach Polskich, gdzie dokonała przejść granicznych i wspinaczek w rejonie Doliny 5 Stawów i Hali Gasienicowej.

Nasz klub nie ogranicza się jednak do wyjazdów wyłącznie wysokogórskich. W ramach poznawania rejonów podgórskich odbywały się poprzednio wyjazdy na Spisz i Orawę. W tym roku zaplanowaliśmy poznanie Podhale. We wrześniu odbył się pierwszy wyjazd w ten teren, prowadzony przez kol. Jana Jabłońskiego. Pozwolił on uczestnikom na zobaczenie wielu ciekawostek regionalnych, m. in. we wsi Szaflary — drewnianego domu z cenną polichromią na ścianie z połowy XIX wieku, krzyża upamiętniającego rocznicę bitwy pod Grunwaldem, na wzgórzu koło Szaflar. Przejście pasma Gubałowskiego, zwiedzenie Chocholowa i poznanie historii Powstania Chocholowskiego w miejscowym muzeum wypełniło program tej imprezy.

— Kolejny Wasz wyjazd w góry?

— Będzie to wycieczka na Podhale. Zapraszamy na nią turystów już dzisiaj!

Rajd „Złota Jesień”

Klub Młodego Turysty „Dymarki” zaprasza na swój kolejny rajd pieszy pn. „Złota Jesień”. Przewidziane są dwie trasy do przebycia — I w dniu 13 bm.: Łącko, Krościenko, Sromowce Niżne. Wyjazd 13 bm. o godz. 7 spod „Orbi-

su”. Trasa II — Szczawnica, Trzy Korony, Sromowce Niżne. Wyjazd 14 bm. o godz. 7 spod „Orbisu”.

Jesień w górach

Kolejny, bardzo interesujący rajd organizuje Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej PTTK Kombinatu HiL. Odbędzie się on w dniach 13/14 bm. w Pieninach. Trasa przewidziana na dzień 13 listopada: Kraków, Krościenko, Szczawnica — w planie wyjście na Trzy Korony (982 m). Nocleg w Krościenku. Trasa 14 bm.: Krościenko, Niedzica, Łapsze Wyżne, Białka, Bukowina Tatrzańska, Morskie Oko. Wycieczka wokół jeziora. Koszt uczestnictwa — 155 zł członkowie PTTK, 235 zł niestowarzyszeni. Oplatę za nocleg pokrywają uczestnicy na miejscu (orientacyjna cena ok. 100 zł, wymagany jest spiwór lub własny koc). Wyjazd 13 bm. o godz. 7 spod „Orbisu”, powrót 14 bm. około godziny 20.

Rajd szlakiem Tadeusza Kościuszki

Kolejna impreza KTP, to XX jubileuszowy Złoty Turystów Pieszych z okazji 190. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego. Odbędzie się on 21 listopada z metą na Kopcu Kościuszki w Krakowie. Koszt uczestnictwa 140 zł (w tym metalowy znaczek rajdowy i ubezpieczenie PZU). Dojazd na punkty startowe środkami komunikacji miejskiej. Informacje i zapisy w Biurze Oddziału PTTK HiL.

Na uczestników czekają dwie nietrudne trasy: pierwsza po Krakowie i na Kopiec Kościuszki, druga po Lesie Wolskim i na Kopiec. Przyjmowanie drużyn na mecie będzie się odbywać w godzinach od 10 do 15.

Wiadomość ta jest bardzo ważna dla wszystkich pracowników huty oraz emerytów i rencistów pragnących zapatrzeć się w potrzebne im tzw. żelastwo użytkowe. Zarządzeniem dyrektora naczelnego Kombinatu HiL z dnia 16 października br. wszystkie obowiązujące w tej sprawie zasady straciły swą aktualność, wchodzą natomiast w życie nowe.

Pierwsza sprawa: co rozumie się przez żelastwo użytkowe? Otóż są to przedmioty lub materiały ze stali, staliwa lub żeliwa — wysortowane ze złomu, nie nadające się do regeneracji, a więc nieprzydatne dla huty. Mogą one być jednak wykorzystane bez przetopienia i dlatego na odpowiednich zasadach będą sprzedawane pracownikom oraz emerytom i rencistom. Ile można kupić żelastwa? Zarządzenie DN precyzuje tę kwestię następująco: pracownicy są uprawnieni do zakupu w danym roku kalendarzowym, bez prawa odsprzedaży lub odstępowania materiałów innym osobom następujących ilości żelastwa:

- do 3.000 kg po udokumentowaniu na podaniu celu zakupu;
- do 100 kg na wykonanie drobnych przedmiotów lub napraw, niezależnie od ewentualnego zakupu, tak jak w poprzednim punkcie.

Nowe zasady sprzedaży pracownikom żelastwa użytkowego

Obowiązywać jednak będzie limitowanie zakupów. Pracownik, któremu sprzedano w danym roku wyroby hutnicze nie może w tym samym okresie kupić żelastwa użytkowego. Pracownik, któremu sprzedano w danym roku żelastwo użytkowe może zakupić w tym samym okresie wyroby hutnicze, ale tylko w ilości uzupełniającej, do wysokości limitu. Te ograniczenia nie dotyczą prawa do zakupu 100 kg żelastwa użytkowego. Aby wykluczyć dokonywanie podwójnych zakupów w danym roku kalendarzowym wyrobów hutniczych i żelastwa użytkowego, dyrektor handlowy kombinatu HiL organizuje prowadzenie w skali całego kombinatu centralnego, imiennego rejestru podań pracowników — oddzielnie dla wyrobów hutniczych i dla żelastwa. Pracownicy ZPH w Bochni przedkładając będą przy zakupie zaświadczenie swej dyrekcji o niekorzystaniu w danym roku kalendarzowym z kupna jednych lub drugich artykułów. Ewidencja sprzedaży prowadzona będzie oddzielnie dla sprzedaży do 3.000 kg żelastwa (centralnie przez kierownika ZH) i dla sprzedaży żelastwa do 100 kg (przez kierowników komórek organizacyjnych huty).

O formularze podań na zakup żelastwa ubiegają się pracownicy huty w swych wydziałach, emeryci i renciści zaś — w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami Kombinatu HiL. Zakup może być realizowany w całości lub w partiach, jednak do wysokości sumarycznego limitu. O trybie załatwiania sprawy, kolejnych czynnościach, jakie trzeba wykonać, aby podanie z załącznikami było realizowane, nie napiszemy, są to bowiem sprawy dość skomplikowane (np. dowód Wz wystawia się w 6 egzemplarzach). Sprzedaż następuje w ZH i aby transakcja na żelastwo mogła dojść do skutku, należy mieć przy sobie: wspomniany już dowód Wz, kopię kwitu Kp oraz fakturę. Ze szczegółami w sprawie zakupu i wywozu tego materiału z huty muszą zapoznać się już indywidualnie osoby zainteresowane.

Na koniec o cenach. Żelastwo użytkowe objęte jest cenami urzędowymi. Z jego sprzedaży obowiązany jest kombinat do odprowadzenia podatku obrotowego i 3 proc. wartości na fundusz surowców wtórnych. (jd)

KONKURS, KONKURS

Płyty najlepszych polskich zespołów rockowych, ich duże, kolorowe plakaty, a także znaczki do przypinania i inne wydawnictwa muzyczne (wszystkie niezwykle atrakcyjne i cenne) czekają na tych, którzy przysła do naszej redakcji odpowiedzi na pytania konkursu ogłoszonego dwa tygodnie temu w „Głosie” z 19 października (nr 42). Termin nadsyłania odpowiedzi przedłużamy do 16 listopada. Zostało więc Wam jeszcze dwa tygodnie. Rozwiązanie konkursu prosimy przysłać pod adresem: „Głos Nowej Huty”, CA HIL, budynek „S”, pokój 113, 30-969 Kraków.

Dla tych, którzy nie mieli w rękach 42. numeru naszej gazety, jeszcze raz drukujemy konkursowe pytania, przypominając, że wszyscy ci, którzy regularnie czytają „Pogłosy”, nie powinni mieć trudności z odpowiedziami na nie. Oto one:

1. W jakim zespole śpiewa i gra na gitarze basowej Lech Janerka?

2. Piosenka „99 red balloons” była niedawno na pierwszych miejscach list przebojów po obu stronach Atlantyku. Kto ją śpiewa?

3. W którym nowohuckim klubie ma swoją siedzibę Fan Club zespołu Lady Pank? (na zdjęciu spotkanie w tym klubie z „Pankami”).

4. Komu zawdzięcza Kate Bush swoją karierę? Jak nazywa się muzyk, który ją „odkrył”?

5. W nowym polskim filmie „Miłość z listy przebojów” Marka Nowickiego występuje jeden z najpopularniejszych polskich zespołów rockowych. Jak brzmi jego nazwa?

6. Reaktywował się legen-

darny już dzisiaj zespół rockowy, autor takich płyt jak: „In rock”, „Made in Japan” czy „Fireball”. Jak się nazywa ta kapela?

7. Z jakim zespołem brytyjskim odbyli trasę koncertową po Polsce chłopcy z TSA?

8. Roger Waters powinien się Wam kojarzyć z jedną z najgłośniejszych grup w historii muzyki rockowej. Z jaką?

9. Jak nazywa się najbardziej znany zespół rockowy z Nowohuckiego Centrum Kultury, koncertujący w czasie wakacji w Norymberdze?

10. To było pytanie ze zdjęciem. Należy powiedzieć jak nazywa się piosenkarka brytyjska, której twarz zdobi „Pogłosy” z 19 października (dla ułatwienia jej inicjały — T.U.).



Fot. Adam Gryczyński

Pocztą „Pogłosów”

Utrzymuję kontakt z dwoma korespondencyjnymi fan-clubami z Płocka i Warszawy. Przeżyłam razem z tymi ludźmi wspaniałe chwile i dlatego zapewniam, że odpiszę na każdy list. To samo zrobię ja, jeżeli ktoś z wiernych fanów napisze do mnie. Jeśli już zabrałam się za list do Was, chciałabym napisać kilka zdań na temat artykułu Ireneusza Pawlika pt. „Republika, czyli świat z koszmaru”, zamieszczonego wprawdzie dość dawno, ale wciąż nie daje mi on spokoju. Zdaje się, że pan I.P. niewiele wie na temat Republiki, a już szczególnie na temat wewnętrznej atmosfery w grupie. Gdyby było to znane temu panu, nie pisałby zapewne, że zespół zdominowany jest przez lidera. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Każdy ma swój udział w czymś, gdyby tak nie było, nie istniałaby Republika, tylko „The Ciechowski”. (...) Podejrzewam, że Ireneusz Pawlik widział niewiele ich koncertów albo nawet żadnego, jeżeli uważa, że wokalistyka Grzegorza Ciechowskiego pozbawiona jest emocji, a poza tym — subiektywne oceny typu: chłodne teksty, oszczędny image, itp., zniechęcają mnie.

Elżbieta Reguła
ul. Dzierżyńskiego 63/1
32-700 Bochnia

A oto adresy wymienionych wyżej fan-clubów Republiki: Fan Club „Hobbici”, Katarzyna Kubacka, ul. Hermana 1/139, 09-400 Płock, i drugi — Anna Majsterek, ul. Słowackiego 4, 05-870 Błonie k. Warszawy.

Napiszcie koniecznie do redakcji, czy te fan-cluby odezwaly się. Czy dostaliście odpowiedzi na Wasze listy?

Elu, jesteś chyba kolejną osobą, która źle odczytała sens artykułu Ireneusza Pawlika. Jest on największym fanem tego zespołu, jakiego znam. Właśnie dlatego poprosiłem go o napisanie czegoś o Republice. Odpowiedź na twoje pytania i wątpliwości oraz obronę pewnych sformułowań znajdziesz wkrótce w „Pogłosach”.

JACEK KRAG

Niedawno gościł w klubie „Fama” Andrzej ROSIEWICZ dając bardzo dobry występ dla licznie zgromadzonej, mimo późnej pory (22.30), publiczności. Zaraz po koncercie zgodził się na krótką rozmowę.

— Jakie wrażenia po dziesięcym występie?

— Znakomite. Poszło chyba nieźle, a publiczność była wspaniała. Żywa reakcja jest dla mnie w pracy niezbędna.

— Czy to prawda, że od kiedy wiadomo o pańskiej sympatii do Jastrzębiej Góry, w miejscowości tej wypoczywa więcej wczasowiczów, zwłaszcza plci pięknej?

— Tak oczywiście, nie mogę się wprost opętać od wielbicielek. A tak poważnie to niekiedy jest to kłopotliwe,

Niezmordowany ROSIEWICZ

ale najoczęściej popularność jest zjawiskiem sympatycznym.

— Czy program, który przedstawił pan w Nowej Hucie, jest nowy?

— Większość piosenek to oczywiście moje stare przeboje, tworzące szkielet programu, na którym buduję resztę. Teksty i dowcipy od czasu do czasu zmieniają się, zastępują je nowymi. Nie ma przecież w tej branży nic gorszego niż „odgrzany” kawał z broda.

— Jaka forma występu pociąga pana najbardziej?

— Wielka rewia, z baletem, z ogromną liczbą występujących i tym wszystkim, co powinno takiej rewii towarzyszyć. U nas trudno coś takiego „zmontować”.

— Kogo lubi pan słuchać i oglądać najbardziej?

— Wymienię tylko jedno nazwisko: Ewa Demarczyk. Szkoda tylko, że od pewnego czasu nie śpiewa nic nowego, nie ma świeżych piosenek.

— Dziękuję za rozmowę.

(Jack)

Malarstwo M. Piechowskiego

Klub „Śródpole” gościł w swoich wnętrzach wystawę malarstwa plastyka amatora Mieczysława PIECHOWSKIEGO, poświęconą 40-leciu PRL i 35-leciu Nowej Huty. Wystawa i jej temat powstały z inicjatywy Centralnego Samorządu Hotelu Hutniczego KM HIL. Zresztą autor jest także członkiem CSHH.

Mieczysław PIECHOWSKI twierdzi, że odczuwa potrzebę tworzenia (w jego przypadku malowania) po pracy. Jest w tym też chęć przybliżenia przyjaciół, kolegom z pracy i wszystkim chętnym obrazów architektury kombinatu i dzielnic, pejzaży, wydarzeń z czterdziestolecia.

Wszystkie wystawione obrazy powstawały dwa miesiące, a w „Śródpolu” było ich 34. Autor nie jest debiutantem. Rozpoczął malować w 1978 roku, a ta wystawa jest jego czwartą. Ulubiona tematyka Piechowskiego to krajoznaz i portrety. W tej chwili wystawa przenosi się do Klubu Młodych, a następnie zobaczą ją prawdopodobnie hutnicy z innych miast. Liczba obrazów w tej wystawie nie jest stała, wciąż ich przybywa. Po zakończeniu ekspozycji planowana jest aukcja, którą zorganizuje CSHH.

Moją uwagę zwrócił obraz „Przed wiosną”, trochę smutny, szary, z dużymi powierzchniami białego śniegu, ale tchnący gdzieś w tle optymizmem, jeszcze niewidocznym, ale wyraźnie wyczuwalnym. Ciekawy jest obraz „Minęło” — chałupy kryte strzechą, rzeczywistość, która zaczęła zniknąć, gdy rozpoczęto budowę nowego miasta.

Otwarcie tej wystawy malarzkiej było równocześnie inauguracją Turnieju Kulturalnego mieszkańców hoteli hutniczych. Na ten turniej — poinformował mnie przewodniczący CSHH Edward Bednarz — składa się 5 konkursów. „Sylwetki filmu w 40-leciu PRL”, „Sylwetki sportu”, konkurs inicjatyw społecznych, konkurs na estetykę i czystość oraz seminarium kultury. (j)

Atrakcje dla kinomanów

Wspaniałe zapowiada się listopad w Dyskusyjnym Klubie Filmowym „Kropka”, działającym przy Ośrodku Kultury HIL. 8 i 10 listopada zorganizowana zostanie mini sesja „Twórcy kina radzieckiego”, a później na piątkowych projekcjach zobaczymy wielkie hity kina światowego. Zaczniemy jednak od początku.

W najbliższy czwartek (8. XI) zobaczymy w kinie „Sfinks” o godz. 17 przedpremierowy pokaz filmu Martena Chucyja „Niespodziewana wizyta”. Po projekcji odbędzie się spotkanie z reżyserem oraz wspaniałym, znanym i bardzo lubianym aktorem Wacławem TICHONOWEM.

W sobotę (10. XI) zobaczymy aż trzy filmy. Wszystkie one są „absolutnymi” prapremierami polskimi. Nie były zresztą nigdy pokazywane nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach socjalistycznych. Pierwszy o godz. 16 będzie „Twój syn ziemi” w reżyserii Rezo Czechidze, następnie o godz. 18 „20 dni bez wojny” Aleksieja Germana i

na zakończenie o godz. 20 „Naapiet” w reżyserii Glenricha Maliana.

Już w piątek (9. XI) rozpocznie się cykl szlagierów kinowych. Wszystkie filmy, które zostaną pokazane na piątkowych projekcjach były gdzieś nagrodzone (Cannes, Wenecja, itd). Są wśród nich posiadacze Oscarów. Wszystkie to autentyczne bestsellery. 9 listopada o godz. 18 i 20 „Rok spokojnego słońca” w reżyserii Krzysztofa Zanussiego. Pokazany zostanie w tym cyklu „Dziennik intymny” Marty Mészáros. Na zakończenie zabaczmy filmy zmarłego niedawno wybitnego reżysera francuskiego Francois Truffauta.

Karnety na wszystkie te filmy (cały listopad) są do nabycia w Ośrodku Kultury KM HIL przy ul. Majakowskiego. Cena jednego karnetu — 240 zł. (jk)

MÓWIMY PO POLSKU

Dzisiaj kontynuujemy temat poprawnego posługiwania się w piśmie skrótami (skrótowe pojedyncze wyrazy) i skrótowcami (skrótowe poszczególne grupy wyrazowe).

Okropnie razi skrótowiec: VICE-DYREKTOR, VICE-PREZYDENT, VICE-PRZEWODNICZĄCY, np. „Umowę podpisał vice-prezydent Krakowa i dyrektor d/s technicznych hut”.

W językowej sztamie sportowej dziennikarze (nie wszyscy oczywiście) posługują się terminami: VICE-MISTRZ, VICE-MISTRZOSTWO, np. „Górnik został vice-mistrzem kraju”.

Regularnie znajduję w przeróżnych pismach urzędowych po kilkanaście... viców: a to podpisał się vice-kierownik, vice-dyrektor, vice-prezes, vice-prezesa...

A tymczasem — jak podają wszystkie Słowniki i poradniki poprawnościowe, skrót „vice” pisany przez „v” jest niepoprawny. „Wice” pisany przez „w” to pierwszy człon wyrazów złożonych, oznaczający: 1. nazwę zastępcy kogoś, kogo określa pierwsza część złożonego skrótowca, np. wiceminister, wicedyrektor, wiceprezydent, i 2. nazwę kogoś, zajmującego drugie miejsce w drużynach, zawodach itp. lub kogoś stojącego o stopień niżej od osoby określonej przez drugą część nowego wyrazu, np. wicemistrz, wicemistrzostwo, wiceadmiral, wicehrabia.

Słowniki podają też, że wszystkie wyrazy z wice pisze się razem!

Bardzo rozpowszechnione jest także używanie w skrótach znaków nieliterowych, np: n/, d/s, k/, w/g, np. Rudnik n/Sanem, Sulejów n/Pilicą, Zalesie k/Warszawę, Swoszowice k/Krakowa, Rozporządzenie w/g przepisu, Pełnomocnik d/s zatrudnienia absolwentów itp.

Zapamiętajmy, że trzeba pisać: Rudnik n. Sanem, Sulejów n. Pilicą, Zalesie k. Warszawy (lepiej: pod Warszawą), Swoszowice

Wice z... vice

k. Krakowa (lepiej: pod Krakowem). Rozporządzenie wg przepisu, Pełnomocnik rektora ds. zatrudnienia absolwentów.

Oto kilka przykładów pisania skrótów:

- itd. (i tak dalej)
- itp. (i tym podobne)
- br. (bieżącego roku)
- bm. (bieżącego miesiąca)
- jw. (jak wyżej)
- lp. (liczba porządkowa, liczba pojedyncza)
- ldz. (liczba dziennika)
- nb. (notabene)
- np. (na przykład)
- nt. (na temat)
- pn. (pod nazwą)
- pt. (pod tytułem)
- ww. (wyżej wymieniony)
- cdn. (ciąg dalszy nastąpi)
- tzw. (tak zwany)
- tzn. (to znaczy)
- śp. (świętej pamięci)

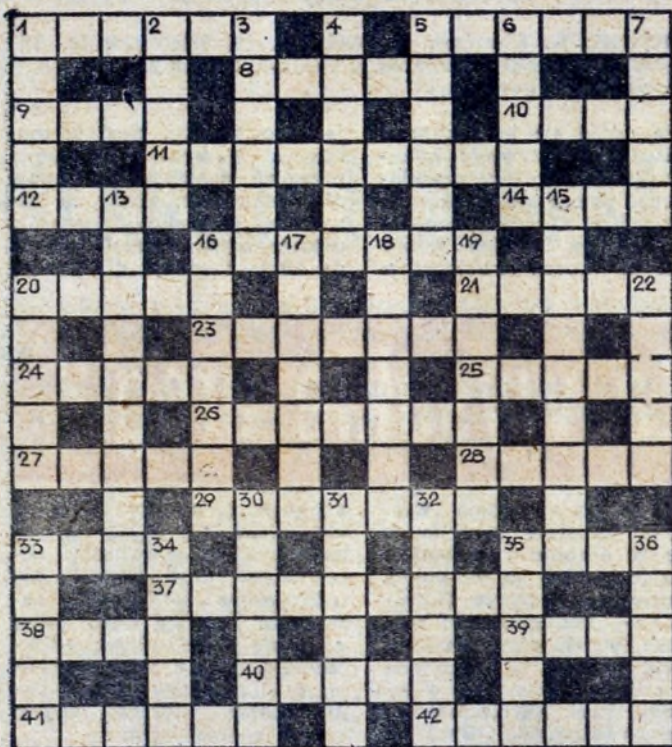
Także skrótowiec Ps. (postscriptum) piszemy w postaci Ps. i dodajemy na końcu kropkę, choć do dziś odczuwamy, że zgodnie z etymologią powinno to być dwa wyrazy: Post scriptum.

Jeśli drugi — czy następny — wyraz pełnej nazwy rozpoczyna się od samogłoski, to skrótowiec powstałe z tego rodzaju grup wyrazów mają kropkę po skrócie każdego wyrazu, np. m. in. (miedzy innymi), p. n. e. (przed naszą erą), k.o. (kulturalno-oświatowy)

MACIEJ MALINOWSKI



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. wilczyca, 5. część bilansu, 8. np. lwi, 6. ćwiczenia lub telewizyjny miś, 10. spec od budowy pieców, 11. tam napisano: „Przechodniu powiedz Sparcie...”, 12. stolica Ghany, 14. syn syna, 16. kram, 20. eksport, 21. wzór enót, 23. między dwiema lekcjami, 24. zwój taśmy, 25. nasza moneta, 26. płaska okolica, 27. wódz plemienia w Afryce lub w Australii, 28. z Sukienicami, 29. Antypody, 33. reszta statku, 35. tytuł utworu G. Zapolskiej, 37. rzeki, plac lub rynek, 38. np. do popisu, 39. licho, 40. kraj w Ameryce Płd., 41. składasz na nim ofiarę, 42. doświadczenie, wprawa.

PIKOWO: 1. nie pokój, 2. doborowe towarzystwo, 3. władzy lub foto..., 4. haft lub rzeźba, 5. górska jest zieleń leczniczym, 6. miasto nad Wisłą (dolny bieg), 7. poeta z grupy Młodej Polski, 13. jej rocznica będzie 7.XI, 15. rab, 16. szczelinka, 17. najdalej na północ wysunięta latarnia morską, 18. dobywają sól lub węgiel, 19. największa z wodnych kaskad, 20. skutek karnej rozprawy, 22. włóczęga lub terenowy samochód, 30. samochodowy kierunkowskaz, 31. uprząż, 32. turystyczny piecyk, 33. składnik zaprawy murarskiej, 34. wyspa na morzu śródziemnym, 35. ... czarownic, 36. góra śniegu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: 1. Wisła, 4. Gopło, 7. Jerycho, 10. Raksa, 11. laska, 12. kotlina, 13. atlas, 16. sarny, 19. motyw, 22. rzeka, 23. Izmir, 24. resor, 25. Egipt, 26. Ustka, 27. awans, 30. Syzyf, 33. taras, 36. arbi, 37. nawis, 38. zegar, 39. Toronto, 40. derby, 41. naloć.

PIKOWO: 1. Wara, 2. sokół, 3. Ajaks, 4. Golas, 5. paser, 6. owady, 8. Rytro, 9. Chiny, 14. torpedy, 15. Apeniny, 17. armatka, 18. Nirwana, 19. Marta, 20. Toska, 21. wirus, 28. Weber, 29. Natan, 30. Synod, 31. zawór, 32. Fasty, 33. trzon, 34. rogal, 35. Seret.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki z nr. 42 „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Jadwiga HORECKA, 21-623 Kraków os. Piastów 19/17, Ewa CICHON — 31-988 Kraków os. Wyciąże ul. Rzepakowa 5, Elżbieta KAMYSZ — 33-272 wieś Jagodnik pow. Demblin woj. Tarnów.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Przeczytaliśmy dla Was

PRAWA RYNKU

Ci którzy twierdzą, że monopolisci dyktują u nas ceny i że trzeba stworzyć im konkurencję, nie mają racji. Wystarczy spojrzeć choćby na rynek kwiatowy. Jaka tam konkurencja, a jakie równiutkie ceny... („Wprost”).

CUDA

Na całym świecie słyniemy z cudów, które wyjątkowo często zdarzają się w kraju nad Wisłą. Do prawdziwych jednak cudów należy kupno opon do samochodu. Na stacjach obsługi prowadzone są listy, które wydłużają się przypominając te mieszkaniowe. W tym roku ma być opon o ponad milion więcej niż przed rokiem. Potrzeby są jednak dwa razy większe. („Gazeta Młodych”).

TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY

Tetralogia z kajetu pensjonarki

Stefania

Kto poznał panią Stefanią,
Ten wołał od innych pań ją.
Coś już w niej takiego było,
Że popatrzeć na nią miło.
Oczy miała jak bławatki
I na sobie ładne szmatki
Choć to rzecz dosyć trudna,
Zawsze była bardzo schludna.
Aż mówił każdy przechodzień:
„Ta się musi kąpać co dzień”.
Choć męża miała filistrą,
W innych rzeczach była bystrą.
Jeździła aż do Abacji,
Po temat do konwersacji.
Prócz tego natura szczodra
Dała jej b. ładne biodra.
Raz ją poznał jeden malarz,
Który często pijał alasz.
Jak ją zobaczył na fiksie
Zaraz w niej zakochał w mąg się.
Miała w uszach wielki topaz
I była wycięta po pas.
Przedtem widział różne panie,
Ale zawsze bardzo tanie.
I do swego interesu
Miał dosyć podle desu.
Strasznie się zapalił do niej,
Wszędzie za Stefanią gonił.
Miał kolorową koszulę
I przemawiał bardzo czule.
Żeby dała mu natchnienie,
Ale ona mówi, że nie.
Ze umie kochać bez granic,
Ale to tyż było na nic.
Potem jej mówił na raucie:
„Dałbym życie, żebym miał cie”.
Jak zobaczył, że nie sposób,
Poszedł znów do tamtych osób.
Ale już zaraz za bramą,
Mówił, że to nie to sama.
Takiej dostał dziwnej manii,
Że chciał tylko do Stefani.
Bo to zawsze jest najgłupsze,
Kiedy się kto przy czym uprze.
Mówili mu przyjaciele,
„Czemu jesteś takie ciele?”
Z kobietami trzeba twardo,
A nie cackać się z pulardą”.
Więc jej zaczął szarpać suknie.
A ta jak na niego fuknie.
Wtedy całkiem stracił humor
I upijał się na umór.
Potem do Stefani lubej
List napisał dosyć grubej.
Ze to będzie znakomicie
Jak sobie odbierze życie.
A ona myślała chytrze:
„To by było nie najbrzydsze”,
Lecz jak przyszło co do czego,
Jakoś nie było z tego.
Potem znowu za lat kilka
Przyszła na nią taka chwila
I myślała, czy to warto
Było być taką upartą?
Lecz tymczasem mu wychudło
Bo już była stare pudło.
Tak to trwonią lata,
Ze nie są jak brat dla brata.

Z tym największy jest ambaras,
Żeby dwoje chciało naraz.

Pod hasłem: wszystko dla reprezentacji, rozpoczęła się i przebiega tegoroczna piłkarska jesień. Niby rzecz normalna, reprezentacja ma swój niekwestionowany priorytet i nikt chyba nie odważyłby się go podważać. Od wielu lat właśnie jesienią, narodowa jedenastka rozgrywa najwięcej meczów, z reguły są to spotkania o dużym ciężarze gatunkowym, nierzadko decydujące o awansie do najważniejszych piłkarskich turniejów. Jak wykazała historia, właśnie wieczorową porą jesienią piłkarze w białoczerwonych strojach święcili swoje największe sukcesy, żeby przypomnieć chociażby sławną datę 17 października 1973 r. i Wembley. Skoro więc piłkarzom gra się o tym czasie najlepiej, mądre głowy z gmachu przy al. Ujazdowskich 22 w Warszawie zawsze starają się na jesień zakontraktować wiele meczów, a już obowiązkowo powinny to być mecze z trudnymi przeciwnikami. Nie inaczej stało się i teraz, kiedy to w odstępie dwóch tygodni przyszło polskim piłkarzom rozegrać dwa ważne mecze z cyklu eliminacji mistrzostw świata Meksyk '86. W tym miejscu wypada jednak dodać, że ustalenie dogodnego terminarza korzystnego z punktu widzenia każdej drużyny jest kwestią niesłychanie trudną, wymagającą wielu dyplomatycznych zabiegów, przeto należy pochwalić działaczy PZPN za to, że w sumie dopięli swego, zgadzając się, że w pierwszej części eliminacji Polska zagra z Grecją i Albanią na własnych boiskach.

Nie ma jednak tego dobrego, co by na... źle nie wyszło. Dwutygodniowy okres dzielący obydwie eliminacyjne pojedynki (17 i 31 października) musiał odbić się niekorzystnie na terminarzu spotkań ligowych. Ciągłe nie mogą zrozumieć, dlaczego w świadomości niektórych ludzi decydujących o naszym piłkarstwie pokutuje pogląd, że narodowa drużyna przed każdym ważnym międzynarodowym sprawozdaniem musi koniecznie spędzić kilkanaście dni na obozie przygotowawczym, żeby nadrobić zaległości, bo ponoć piłkarze grają słabo. Nie da

Ach, te przerwy

się przy tym ukryć, że są to głosy bezpośrednio uderzające w klubowych trenerów, którzy nie potrafią jakoś właściwie przygotować reprezentacyjnych idoli do występów w kadrze. Dziwne jest jednak to, że piłkarze innych krajów przystępują do najważniejszych nawet prób reprezentacji z tzw. marszu, bez specjalnych przygotowań, i uzyskują wcale nieźle wyniki. Skądinąd wiadomo, że piłkarze nie lubią długich obozów, monotony treningów i wlokących się w nieskończoność dni poprzedzających wielkie wydarzenia. Wielokrotnie po takim długim okresie przygotowawczym spalali się nerwowo, grali bez animuszu itd. Dla wielu z nich gra w lidze jest największą przyjemnością, a mecze przeciwko znanym drużynom najlepszym sprawdzianem własnych umiejętności.

Nie chcę w tym miejscu wyrokować i twierdzić, że przerwy pomiędzy pojedynkami z Grecją i Albanią były niepotrzebne. Jeżeli już do nich doszło, to stało się zrozumiałe, że musi nastąpić przerwa w rozgrywkach ligowych, czyli automatycznie pauzować I liga. Nie wiem natomiast, czy potrzebne były tak duże przerwy w rozgrywkach II ligi. Jeśli mogłem nawet zrozumieć przerwę w rywalizacji drugoligowców przed meczem z Grecją, to absolutnie nie pojmuję następnego urlopu dla Fajta i kolegów przed spotkaniem z Albanią. Tym bardziej że w składach młodzieżówki (która też rozpoczęła swoje mistrzowskie boje) na próżno by szukać przedstawicieli drugiego frontu z jednym może wyjątkiem czy dwoma.

Piłkarze Hutnika od początku sezonu grają dobrze. Można było nawet zauważyć, że z meczu na mecz ich forma wzrasta. Podopieczni trenera Wójcicka nabierali pewności siebie (brawo panie Januszu). Grali dobrze, bo wpadli w tzw. rytm rozgrywek. Najlepszym dowodem był mecz z głównym wtedy konkurentem biało-niebieskich o awans do I ligi — Górnikami z Knurowa. Kibiców ucieszyły nie tylko dwa pewnie zdobyte punkty, ale przede wszystkim bardzo dobra, dojrzała gra ich pupiłków. Później był remis na boisku przeciwnika i... nastąpiła (pierwsza) dłuższa przerwa przed meczem z reszową Stalą. Jaki miała ona wpływ na poczynania Hutników? Wszyscy bezpośredni obserwatorzy tego meczu mogli się naocznie przekonać. Hutnicy zagraли po prostu słabo. Wygrali, bo stali się od pewnego czasu drużyną stabilną, rutynowaną, mądrze grającą. Małym pocieszeniem dla sympatyków nowohuckiej jedenastki okazał się fakt powołania do drugiej reprezentacji kraju świetnie grającego od początku rozgrywek (co za trafiony zakup!) Bogdana SZCZECINY. Debiut wypadł dla niego bardzo dobrze, Bogdan rozegrał w drużynie całe spotkanie i miejmy nadzieję, że jest to dla niego początek reprezentacyjnej kariery.

W niedzielę przed Hutnikiem mecz ze Stalą Stalowa Wola. Przeciwnik nie wydaje się być trudną przeszkodą, o czym świadczą dotychczasowe jego wyniki i zajmowana pozycja. Teoretycznie piłkarze z Suchych Stawów powinni ten mecz wygrać. Powinni, co nie oznacza, że muszą. Znowu przecież nie grali dwa tygodnie...

MACIEJ MALINOWSKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (zastępca redaktora naczelnego) Janina DZIURO Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-JNOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Mieczysław BĄK (redaktor techniczny).

Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefon: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66 44-98-66 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści
Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków ul. Wiślna 2. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

Beniaminek ich przestraszył

HUTNIK — POSNANIA 30—29 (14—13)
i 26—25 (14—14)

HUTNIK: Ciałowicz, Gonciarzyk — Garpel 6 i 5, Obrusik 1 i 1, Kopczyński 3 i 4, Ostrowski 0 i 0, Pawłowski 0 i 2, Skalski 6 i 0, Mularczyk 0 i —, Gawlik 2 i 8, Tomaszewski 7 i 2, Pater 5 i 4.

Do olbrzymiego wysiłku zmusił piłkarzy ręcznych Hutnika beniaminek z Poznania. Goście zagrali wyjątkowo odważnie, bez respektu dla wysoko notowanej w tabeli drużyny i byli o krok od wywieszenia z Nowej Huty nawet dwóch zwycięstw. Szczepiorniści z Suchych Stawów po stoczeniu tydzień wcześniej znakomitych pojedynków z liderem — Wybrzeżem Gdańsk, tym razem przystąpili do meczu wyraźnie rozprężeni, licząc na łatwe odniesienie przekonujących zwycięstw. O dwóch wygranych

Hutnika zdecydowały w obydwóch spotkaniach dosłownie ostatnie sekundy: w sobotę na 3 sekundy przed końcowym gwizdkiem sędziów rozstrzygającą bramkę zdobył Skalski, a w niedzielę Garpel w ostatniej (sic!) sekundzie z karnego zapewnił gospodarzom zwycięstwo.

Trudno po tych spotkaniach powiedzieć, czy jest to chwilowe załamanie formy podopiecznych trenera Rysia, spowodowane przegraniem prestiżowej rywalizacji z Wybrzeżem (Wybrzeże powiększyło przewagę nad Hutnikiem aż do 7

pkt.), czy być może zespołu nie stać jeszcze na grę na wysokim poziomie. Odpowiedź na to pytanie powinna przynieść już najbliższa kolejka, w której Hutnik wyjeżdża do Gorzowa Wielkopolskiego na mecz z miejscowym AZS. Akademicy w ostatniej kolejce wygrali we Wrocławiu i zremisowali ze Śląskiem i z pewnością na własnym parkiecie będą chcieli za wszelką cenę uzyskać 4 punkty. Czy Garpel i spółka na to im pozwolą?

Tabela:

1. Wybrzeże	12 23 342—287
2. Korona	12 16 344—309
3. HUTNIK	12 16 306—289
4. Pogoń	12 14 286—272
5. Anilana	12 14 325—330
6. Poznań	12 8 287—298
7. AZS G.	12 8 289—303
8. Grunwald	12 8 310—339
9. Śląsk	12 6 278—315

W niedzielę o godz. 11 piłkarze grają ze Stalą Stalowa Wola.

GWARDIA WROCLAW — HUTNIK 84—73
(35—35)

HUTNIK: K. Klimczyk 19, Matysiak 18, Mielcarek 14, Żochowski 6, Biliński 5, Szporna 5, Czaja 4, Paluch 2. beniaminek ich postraszył

Nie udało się koszykarzom Hutnika przywieźć kolejnego zwycięstwa z wyjazdowego meczu we Wrocławiu z Gwardią. Gwardziści rozegrali bowiem bardzo dobry mecz, a wręcz rewelacyjnie

jednego punktu, choć w meczu z warszawską Polonią przegrali dosłownie w ostatniej sekundzie, kiedy to zawodnik gospodarzy rzucił z połowy boiska piłkę wprost do kosza i zdobył dla swojej

Za wysokie progi?

zagrał w ich szeregach Bińkowski, świetnie poczynając sobie w obronie i doskonale rzucając (zdobył 30 punktów). Okazuje się więc, że Hutnikowi — beniaminkowi rozgrywek, będzie coraz trudniej odnosić zwycięstwa na parkietach przeciwników, daje o sobie znać brak obycia ligowego, słaba odporność psychiczna wielu zawodników. We Wrocławiu na przyzwoitym poziomie zagrali tylko Klimczyk i Mielcarek.

W najbliższej kolejce koszykarze podejmują we własnej hali innego beniaminka Zastal Zielona Góra. Koszykarze Zastalu mimo, że zupełnie nie złe sobie w lidze poczynają, nie zdobyli w pięciu dotąd rozegranych spotkaniach ani

drużyny 3 punkty. Ciekawe, kto okaże się lepszy w tej bezpośredniej rywalizacji beniaminków? Jak pokazały dotychczasowe pojedynki, koszykarze Hutnika dużo lepiej czują się przed własną publicznością, mamy więc nadzieję, że nie zawiodą i tym razem coraz większej rzeszy swoich sympatyków.

1. Zagłębie	5 4 463—387
2. Wisła	5 4 506—441
3. Śląsk	5 4 458—428
4. Lech	5 4 493—476
5. Stal Bobrek	5 3 473—449
6. HUTNIK	5 3 373—381
7. Górnik	5 2 424—411
8. Gwardia	5 2 426—442
9. Legia	5 2 479—506
10. Pogoń	5 1 440—457
11. Polonia	5 1 398—502
12. Zastal	5 0 421—478

Co, gdzie, kiedy?

PIŁKA NOŻNA
II liga
Hutnik — Stal Stalowa Wola
niedziela 4 listopada godz. 11

KOSZYKÓWKA
I liga mężczyzn
Hutnik — Zastal Zielona Góra
sobota, 3 listopada godz. 16

SIATKÓWKA
II liga mężczyzn
piątek, 2 listopada godz. 17
sobota, 3 listopada godz. 18
Hutnik — Olimpia Góleszów

KOSZYKÓWKA
II liga kobiet
sobota, 3 listopada godz. 14
Hutnik — Korona Kraków

W KLASIE OKRĘGOWEJ

W 12. kolejce meczów klasy okręgowej rezerwa Hutnika wygrała z Wandą na jej boisku 3—0 (1—0). Bramki dla Hutnika zdobyli Migdal 2 oraz Krawczyk. Po tym spotkaniu Hutnik znajduje się na 3. miejscu w tabeli mając w 17 spotkaniach 12 punktów (5 punktów straty do lidera Wawelu).

DZIEWCZĘTA GRAJĄ...

Zarząd BKS Wanda Kraków ogłasza nabór do sekcji piłki siatkowej dziewcząt urodzonych w latach 1960—1965. Zapisy przyjmuje w każdy wtorek i piątek w godz. 15—16.30.



Świetnym pomysłem było uruchomienie kawiarni w hali Hutnika. Jest teraz możliwość wypicia kawy czy Pepsi-Coli dla zawodników po wyczerpującym treningu i dla kibiców w przerwie sportowych zawodów.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

AZS LUBLIN — HUTNIK 55—70 (25—38)

Punkty dla hutniczek zdobyli: Ciepichal i Krzemińska po 18, Kosińska 16, Kokoszka 10, Gawor 8.

Spokojne zwycięstwo koszykarek

Pewne zwycięstwo przywiozły z Lublina koszykarki Hutnika wygrywając różnicą 15 punktów. Miejscowe koszykarki nie zmusiły naszych dziewcząt do większego wysiłku, grając niemrawo, toteż trener Hutnika mógł śmiało wprowadzić na parkiet zawodniczek rezerwowe.

Po tym spotkaniu hutniczki

znajdują się na drugim miejscu w tabeli, mając tyle samo punktów (komplet), co liderki Glinik Gorlice. W najbliższej kolejce koszykarki Hutnika podejmować będą na własnym parkiecie Koronę Kraków, która zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, i powinny odnieść pewne zwycięstwo.

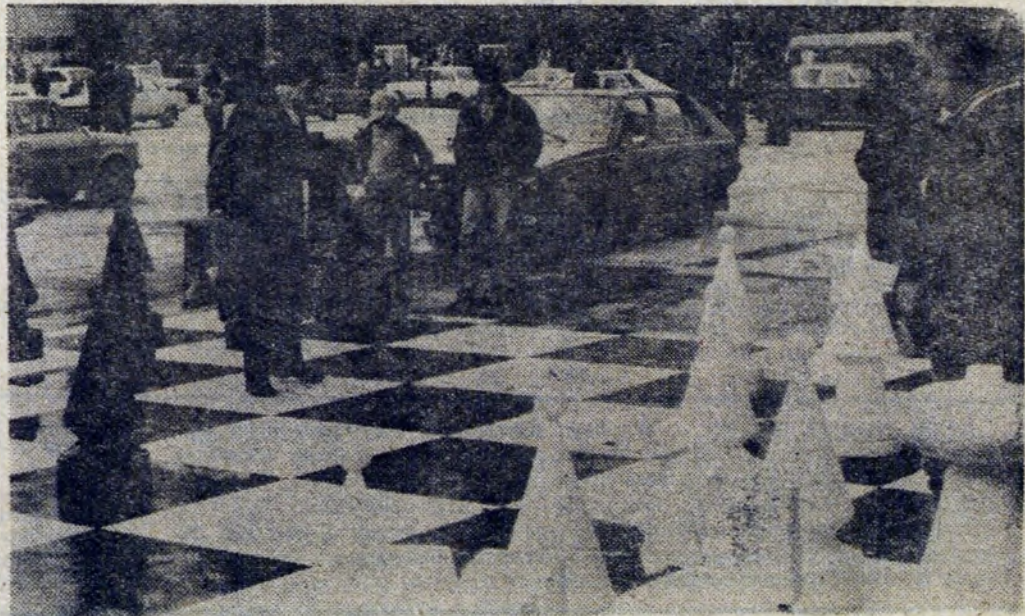
AZS KRAKÓW — HUTNIK 0—3 (—7, —3, 0)
i 0—3 (—4, —8, —10)

HUTNIK: MARTYNIUK, GOLEC, JUREK, SZCZERBIK, TOPÓR, JABŁOŃSKI, oraz SZCZUREK i SZERSZEN.

„Trening” siatkarzy

52 minuty potrzebowali siatkarze Hutnika na rozprawienie się w inauguracyjnym meczu o mistrzostwo... II ligi ze studentami z Krakowa. W pierwszym meczu ich przeciwnicy zdobyli zaledwie 10 małych punktów. Można przypuszczać, że podobnie będą

wyglądać wszystkie pozostałe spotkania, jakie hutnicy będą rozgrywać w II lidze i do prawdy żal, że musieli w ubiegłym sezonie rozstać się z ekstraklasą. Mogliby przecież już w tym sezonie wywalczyć tytuł najlepszej drużyny w kraju.



W taki oto sposób można rozegrać partijkę szachów przed halą Hutnika... Fot. S. Gawliński